



GŁOS ŚREMSKI

NR 12 (88)
ROK VIII
GRUDZIEŃ
1991
CENA 3000 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY



wesołych świąt!

KOLEDA

Jakaś smuga promienista
wśród ciemności ponad
światem
wnoszą ludzie w niebo
oczy
łagodnieją serca twarde
Gwiazdo Gwiazdko
połącz nas
w jeden zgodny
mądry kraj

Jakaś smuga jasna czysta
nad ucichłym leci światem
gasną krzywdy nie ma
złości
kwitnie światło w sercach
naszych

Gwiazdo Gwiazdko
połącz nas.

(TADEUSZ CHUDY)

Wigilia po polsku

O polskich zwyczajach wigilijnych można by długo opowiadać. Wiele z nich wywodzi się z obrzędów słowiańskich, przetrwały one po dziś dzień, świadcząc o tym, jak głęboko były one zakorzenione w sercach naszych przodków, skoro i nasze pokolenie nawiązuje do nich jako do najbardziej swojskiej tradycji.

Najwięcej z owych pradawnych zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem przetrwało i żyje na wsi, choć, wiele z nich zachowały i „miejskie święta”. Na wsi stawia się często w izbie, w której odbywa się wieczerza wigilijna, nie wymiślane sny z zboża w czterech kątach lub w kącie od wschodniej strony. Po wigilii zaś tu i ówdzie utrzymał się stary zwyczaj dawania zwierzętom domowym po kawałeczku opłatka dla zapewnienia im zdrowia oraz pięknego przychówku. Wierzono, iż o północy zwierzęta rozmawiają ludzką mową, lecz podsłuchanie takiej rozmowy nie przynosiło szczęścia.

Dość powszechnym zwyczajem, również i w miastach, jest kładzenie siana pod obrus, którym nakryto stół wigilijny. Młodzi wróżyli „z siana” w czasie wieczerzy, o swym przyszłym losie. Wyciągnięte spod obrusa zielone źdźbło oznaczało powodzenie w miłości i rychły ślub, szczyrniałe – niepowodzenie, pokrzyżowanie planów małżeńskich, a nawet i – staropanieństwo. Nie brano oczywiście tych wróżb zbyt serio, lecz bawiono się przy tym doskonale. Natomiast dzielenie się poświęconym opłatkiem było i pozostało momentem szczególnie wrzuszającym. W tej uroczystej chwili,

wybaczano sobie wzajemnie wszelkie urazy i przewiny, pieczętując zgodę pocałunkiem. Pamiętano również i o zmarłych. Dla nich „dla nieobecnych” stawiano na stole oddzielnie nakrycie, a które kładziono odrobinę każdej potrawy i kawałeczek opłatka. Staropolskie opłatki były różnokolorowe i bardzo ozdobne. Dziś wypieka się również wytłaczane ozdobne opłatki białe.

Ale najpiękniejszym chyba ze staropolskich zwyczajów wigilijnych było zapraszanie na wieczerzę ludzi samotnych. Nikt bowiem nie powinien w ten wieczór być opuszczonym i smutnym. Polskie koledy często bardzo stare należą do klejnotów polskiej pieśni ludowej i religijnej. Dla wielu Polaków żyjących z daleka od kraju koledy były i są nadal wrzuszającym symbolem polskości. Fryderyk Chopin wyraził swą wielką tęsknotę z Polską wplatając w tragiczne akcenty Scherza h-moll – melodię popularnej polskiej koledy „Lulajże Jezuniu”...

A co w staropolskiej kuchni? Głównym akcentem kulinarnym polskiego Bożego Narodzenia była i pozostała nadal wieczerza wigilijna. Była posiłkiem postnym. Wi-

gilia składała się w co zamożniejszych domach szlacheckich, domach mieszczańskich z dwunastu dań, tyłu, ilu było apostołów. Dominowały dania rybne przyrządzane na najprzeróżniejsze sposoby, wśród których nie mogło zabraknąć słynnego karpia (lub szczupaka) w szarym sosie.

Niekiedy dań rybnych było tyle, iż tradycyjna liczba dwunastu potraw okazywała się niewystarczająca. Ale i na to była rada: wszystkie potrawy z ryb uważano za jedno danie.

Wigilię otwierała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa lub rzadziej migdałowa. Oprócz dań rybnych podawano sławny staropolski groch z kapustą, potrawy z grzybów suszonych, kompoty z suszonych owoców głównie ze śliwek, we wschodnich częściach Polski słynną kutię oraz świąteczne ciasta głównie pierniki i makowce. Do wieczerzy wigilijnej zasiadano z zapadnięciem zmroku i ukazania się pierwszej gwiazdy. Zaczynano od dzielenia się opłatkiem połączonym ze składaniem sobie życzeń. Jest to chwila wrzuszająca, jak żadna inna w roku, wywołująca wspomnienia tych którzy już na zawsze odeszli i zarazem rozjaśniona wiecznie płonąca w sercach ludzkich nadzieją pełnego szczęścia.

B. JAHNS

Raczkująca Telewizja

No i stało się! 13 maja nastąpił rozruch sieci kablowej na Jezioranach a 13 września ruszył program lokalny na tym osiedlu. Ponieważ telewizja lokalna jest zupełnie nowym zjawiskiem wśród lokalnych środków przekazu, musi podlegać publicznej ocenie jako zjawisko publiczne. Do takiej oceny upoważnia 10-ta emisja programu lokalnego, którą mamy już za sobą.

Na wstępie należy podkreślić z naciskiem, że program lokalny powstaje w niesłychanie prymitywnych warunkach lokalowych, co w znacznym stopniu ogranicza jego kształt, dobór tematów i formy emisji. Wystarczy wspomnieć, że twórcy programu lokalnego nie dysponują do dziś (!) ani jednym pomieszczeniem o niezbędnym wylumieniu, co w toku programu objawia się przykrym dla ucha pogłosem. Obiecane studio nie może jakoś dotąd ujrzeć światła dziennego.

Oceniając program lokalny z perspektywy 10-ciu dotychczasowych emisji stwierdzić należy, że najważniejszą jego cechą rzucającą się w oczy (i uszy!) jest jego nierówny poziom jakościowy realizacji. Obok pozycji naprawdę dojrzałych, dopracowanych reżytersko i technicznie, posiadających jakąś ideę lub przesłanie, — obejrzelśmy w owych 10-ciu emisjach całe mnóstwo pozycji złych, sknoconych, przypadkowych, emocjonalnie i treściowo nijakich lecz za to straszliwie przewlekłych. Szkoda tylko, że pozycji dobrych można było się doliczyć na palcach zaledwie obu rąk. Skąd zatem biorą się tak znaczne różnice w poziomie jakościowym poszczególnych pozycji programowych? Otóż sądzę, że przyczyn tego zjawiska należy szukać w dwóch obszarach. Pierwszym z nich jest bezkrytyczne przekonanie realizatorów programu lokalnego, że wszystko, co podoba się im samym, musi podobać się niejako automatycznie także telewidzom. Hh, — wynikałoby z tego może zbyt pochopny wniosek, choć kto wie, czy nie trafny wniosek, że aspiracje twórców programu lokalnego są mało ambitne i niezbyt wysokiego lotu. Świadczyłyby o tym straszliwie przewlekłe i technicznie nieporadne, tasiemcowe relacje z dwóch szkół ponadpodstawowych pt.: „Chrzest kotów” lub relacja z letniego obozu harcerskiego, z której dowiedziałem się, że współcześni harcerze nie potrafili śpiewać a jeśli to czynią, to niemiłosiernie fałszują i było to jedyne wrażenie, które mi utkwiło w pamięci po obejrzeniu tej pozycji. W tym miejscu przechodzimy do drugiego obszaru przyczyn różnic w poziomie jakościowym programu. Jest nim umiejętność opowiadania o jakimś wydarzeniu przy pomocy video-kamery. Każda relacja jest zatem swoistym opowiadaniem kamerą i takie opowiadanie powinno zawierać własną dramaturgię, ideę lub motyw przewodni względnie przesłanie, wartkie tempo i zgrabnym ontaz zawierający równowagę czynnika wizji i fonii. Jeśli nie przestrzega się tych zasad i warunków, wówczas relacja taka jest niczym innym jak tylko chaotycznym zlepkiem następujących po sobie, migocących obrazków, przy odbiorze których widz ziewa albo przelacza odbiornik na inny kanał. Można zatem opowiadać kamerą w sposób zajmujący, przykuwający uwagę telewidza lub w sposób nieciekawym, nudnym i zniechęcającym do odbioru. I właśnie ten brak umiejętności zajmującego opowiadania kamerą u twórców programu był, moim zdaniem, przyczyną ukazania się tak wielu nieudanych pozycji w programie lokalnym. No, dobrze, to skąd wzięło się zatem w programie kilka pozycji dobrych i ambitnych? Początkowo mogły one być dziełem przypadku a ostatnio wygląda na to, że zaczynają się pojawiać całkiem świadomie. Oznaczałoby to, że realizatorom programu lokalnego zaczyna świtać w głowie, iż umiejętność opowiadania kamerą jest jednym z głównych filarów, na którym wspiera się tego rodzaju działalność i oby ta świadomość utrwaliła się na stałe.

Nieodłączną cechą dobrego programu telewizyjnego jest jakościowo dobra oprawa spikerska, lektorska i komentatorska. Niestety, wygląda na to, że w tej dziedzinie p. Andrzej Lazar posłużył się metodą selekcji negatywnej bowiem p. Tomala udowadnia w każdym programie, że nie ma pojęcia o modulacji głosu i umiejętności operowania nim. Przekonujemy się raz jeszcze, że umiejętność czytania wyniesiona ze szkoły jest zbyt wąską kwalifikacją, by móc zasiadać przed mikrofonem i oprawa ta a raczej jej dotkliwy brak należy do najniższych stron lokalnego programu. A przecież wiadomo, że dobry, elekwentny i inteligentny spiker czy komentator potrafi sprawić, że nawet słaba pozycja programu jest jakoś łatwiej przelknięta przez odbiorców.

Jeszcze dwa zdania na temat programów dla dzieci i młodzieży, z których, — jeśli pamiętam, — ukazały się dwa, w tym jeden, — kosztowna szmira, zrealizowana „na żywo” olbrzymim nakładem pracy i środków pt., „Mini Play-Back Show”. Polemizując z p. Lazarem o tym programie usłyszałem argument, że „dzieci tego chcą”. Jeśli się zważy, że liczne autorytety pedagogiczne wygłaszają poglądy, iż kulturę dla dzieci należy kreować tak samo jak dla dorosłych, z tym, że daleko lepiej i mądrzej, to okaże się rychło, że z takim argumentem nie sposób polemizować. Trudno tutaj o większe poplątanie pojęć.

Program lokalny unika, — jak dotąd, — niczym ognia, aktualnych problemów osiedla, miasta i gminy błędząc z gorliwością godną lepszej sprawy po peryferiach lokalnych wydarzeń i składając nam co tydzień mniej lub bardziej udane relacje z tychże wydarzeń, ograniczając się do ich kronikarskiego odnotowania. Tymczasem problematyka aktualności przekazanych w formach publicystycznych a więc: komentarze, felietony, dyskusje oraz t.zw. „talk-show”) z udziałem lokalnych działaczy, zatem w formach integrujących lokalną społeczność wokół lokalnych problemów, leżą jak dotychczas żalonym ugiem. Prawda, że poważną przeszkodą jest tutaj brak akustycznie wyciszzonego studia lecz mimo to nie wierzę, by w Śremie znalezienie zacisznego pomieszczenia w godzinach popołudniowych było problemem nie do przeskokoczenia. Słowem, program lokalny winien tkwić w wartkim nurcie lokalnego życia a nie zado walać się tylko tym, co ten nurt wyrzuci na brzeg.

Pilnym zadaniem jest również znalezienie odpowiedniej oferty dla dzieci i młodzieży, oferty o wysokich walorach estetycznych i wychowawczych. Mam tu na myśli konkursy z różnych dziedzin wiedzy różnicowane wiekiem uczestników i z udziałem doświadczonych pedagogów. Nie sposób bowiem zgodzić się z poglądem, że jedyną aspiracją śremskiej młodzieży jest jej tęsknota za widokiem podskakujących panienek i młodzieńców, których jedyną kwalifikacją artystyczną jest umiejętność potrząsania bujną grzywą na scenie czy estradzie, w takt muzyki a właściwie hałasu rodem z jarocińskiego festiwalu.

Rozumiem doskonale, że zadanie, które stawiam przed zespołem realizatorskim programu lokalnego mogą obecnie przerasnąć jego siły lecz nie sądzę, by wcześniej czy później udało się komukolwiek uciec od tych zadań. W przeciwnym przypadku należałoby się zastanowić, czy półtora miliarda zł zainwestowane w sieć kablową, wzmacniacze i nadajniki oraz kilkadziesiąt milionów zł zawarte w nabytym sprzęcie nie okazały się zbyt kosztowną zabawką.

* — rodzaj widowiska publicystycznego z udziałem publiczności

KAZIMIERZ GINTER

Hiszpanie w drodze na spotkanie z Ojcem Świętym

Śremskie Towarzystwo Polska-Hispania gościło 40 osobową grupę studentów z Alcalá i Madrytu, udających się na Światowe Spotkanie Młodych z Ojcem Świętym do Częstochowy.

Podczas kilkugodzinnego oczekiwania na nich na granicy polsko-niemieckiej ożywiały wspomnienia. Dwa lata temu w czasie naszej wyprawy do Hiszpanii, utrudzeni długą drogą znaleźliśmy odpoczynek pod gościnnym dachem klasztoru Ojców Filipinów w Alcalá pod Madrytem. Teraz mamy okazję zrewanżować się naszą gościną.

Nareszcie są! Powitania z naszej strony po hiszpańsku „bienvenidos en Polonia!” i ich radość ogromna, że po drugiej stronie Europy słyszą swój język i mogą się „dogadać”. A później już pilotowanie

na miejsce noclegu. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki są w Polsce po raz pierwszy, więc interesuje ich wszystko, co dotyczy naszego kraju. Wypytyują szczegółowo o każdą dziedzinę naszego życia. Zachwyt wzbudza w nocnej scenarii zamek w Kórniku „castillo pequeo” i przede wszystkim miejsce noclegu — pałac w Błociszewie.

Na drugi dzień, po mszy św. w więkskim kościełku wyjazd do Poznania. Zwiedzamy Katedrę, Stary Rynek, centrum handlowe. Nasi goście są bardzo rozśpiewani i roztańczeni. Promieniuje z nich pogoda, wza-

jemna życzliwość i prawdziwie hiszpański temperament. Wracamy do Błociszewa, gdzie wieczorem spotyka się z Hiszpanami większa grupa członków naszego Towarzystwa. W parku, przy ognisku wspólne śpiewy i tańce. Uczymy się nawzajem passadoble i labada. Śpiewamy „Barcę” po hiszpańsku i po polsku i inne jeszcze... Słuchamy ich grania i śpiewania oczarowani rytmem i melodią dalekiej a zarazem bliskiej nam Hiszpanii. Jeszcze tylko pamiętkowe zdjęcia, wymiana adresów i łyż wzruszenia.

Rano ostatnie zakupy w Super-markecie na Jezioranach, jeszcze śpiewy na pożegnanie.

Adios amigos! Hasta luego-

MARIA KONIECZNA

We własnym interesie, emeryta i rencisty...

W Śremie działa Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (Oddział ZUS w Poznaniu), który obsługuje wiele tysięcy emerytów i rencistów. Załatwia sprawy dotyczące m. in. zasiłków rodzinnych, macierzyńskich, pielęgnacyjnych, chorobowych, odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy oraz choroby zawodowej. Inspektorat udziela też informacji dotyczących ubezpieczeń społecznych, dysponuje drukami, legitymacjami ubezpieczeniowymi, przyjmuje dokumentację dotyczące opłacania składek.

Kilkunastoosobową załogą kobiecą, kieruje mgr MARIA KRUPA. Z ZUS-em związana jest zawodowo od 13 lat.

W związku z rozpoczęciem przez ZUS rewaloryzacji emerytur i rent wg. Ustawy z 17 października 1991 r., zwróciłem się do kierowniczki Inspektoratu w Śremie z pytaniami dotyczącymi postępowania emerytów i rencistów, już po otrzymaniu wypłaty pierwszej z rewaloryzowanych emerytury i renty, w grudniu br.

– Jak wiadomo z informacji środków masowego przekazu oraz samego ZUS rewaloryzacja emerytur i rent, obliczona obecnie wg. nowych zasad w oparciu o Ustawę z 17 X 1991 r., uwzględniła wysokość podstawy wymiaru emerytury i renty – ustalanej poprzednio tj. z chwilą otrzymania pierwszej decyzji o wysokości tych świadczeń. Wlelu zaś uprawnionych ma dużo korzystniejszą relację swojego wynagrodzenia w innych latach – biorąc pod uwagę stosunek zarobków do ówczesnej średniej płacy w kraju.

Nowa Ustawa daje możliwość m. innymi wybrania przez zainteresowanego, kolejnych 3 lat kalendarzowych z ostatnich 12 lat. Jak i kiedy ma wystąpić emeryt lub rencista do ZUS-u, aby zostały uwzględnione jego racje co do wyboru dla siebie korzystniejszego wskaźnika? Czy sam ma w byłym zakładzie pracy tesprawy załatwiać?

• „Emeryt lub rencista we własnym interesie może zgłosić się do byłego zakładu, w którym pracował celem wypełnienia druku: ZUS – Rp – 7a, o zarobkach za kolejne trzy lata z okresu 12 lat przed złożeniem wniosku o przejście na emeryturę lub rentę. Wszystkie złożone wnioski, o których mowa w terminie do końca grudnia 1992 r. zostaną rozpatrzone przez Oddział ZUS w Po-

znaniu z ważnością od 1 XI 1991 r. W każdym zakładzie pracy takie druki można otrzymać.”

– Czy Wasz Inspektorat wnioski w tej sprawie będzie też przyjmował u siebie?

• „Przeliczenia świadczeń będzie dokonywał Oddział ZUS w Poznaniu. Natomiast emeryt lub rencista może wniosek (z podaniem numeru emerytury lub renty) bezpośrednio wysłać do Poznania, albo złożyć w naszej siedzibie w Śremie.”

– Proszę o parę słów wyjaśnienia o tzw. okresach składkowych i nieskładkowych, o których mowa jest w Ustawie rewaloryzacyjnej.

• „Staż pracy składa się z tzw. lat składkowych (głównie, choć nie tylko, w których ubezpieczony płacił składki na ZUS) oraz tzw. nieskładkowych (czyli kiedy składki nie były opłacone). Do lat składkowych zalicza się np. okres urlopu macierzyńskiego, czynną służbę wojskową, pracę przymusową w obozach koncentracyjnych i jenieckich na robotach przymusowych w Niemczech w czasie ostatniej wojny.

Zaś okresy nieskładkowe to np.: renta chorobowa, urlop wychowawczy, opieka nad inwalidą wojennym I grupy, studia na jednym kierunku.

Chciałabym tu podać zainteresowanym rewaloryzacją jeszcze jedną uwagę. Emeryci i renciści, którzy mają już ustalony współczynnik wysokości wynagrodzenia służący do obliczenia podstawy wymiaru świadczenia z kolejnych 3 lat, mają już ten najkorzystniejszy współczynnik ustalony. Natomiast pozostali taki będą mieli podany w decyzji o przeliczeniu świadczenia prawdopodobnie w miesiącu grudniu 1991 r. i wówczas powinni zgłosić się do zakładu pracy celem ewentualnego sprawdzenia korzystniejszego wariantu swoich zarobków.”

– Myślę, że na główne pytania i wątpliwości co do rewaloryzacji emerytur i rent, jakie do naszej redakcji ostatnio zgłaszali emeryci i renciści, p. Maria Krupa odpowiadała, za co w imieniu czytelników dziękuję.

Rozmawiał: GABRIEL JASIŃSKI

NOTY BIOGRAFICZNE

UNRUG WIKTOR (1874–1925)

Ur. 21 XI 1874 r. w Melpinie (pow. śremski). Był szóstym z kolei synem ziemianina Wiktora Edwarda Unruga i Emilii z Bojanowskich. Wychowywał się w rodzinie zna-



Ignacy był generałem Wojsk Wielkopolskich (1919 r.). Kuzyn Józef Michał, admirał – współtworzył Polską Marynarkę Wojenną i dowodził Flotą i Obszarem Nadmorskim we wrześniu 1939 r.

Wiktor Unrug zdobył wykształcenie rolnicze w Szkole Głównej Agronomicznej w Berlinie. Po śmierci ojca (1915 r.) objął majątek Melpin i folwark Emilianowo. Mieszkając w pobliżu Śremu włączył się do organizacji Straży Ludowej w grudniu 1918 r. Z ramienia Rady Robotników i Żołnierzy został d-cą plutonu SL w Dolsku. Z chwilą uformowania w Śremie wojska powstańczego, z własnej inicjatywy utworzył 20 osobowy oddział konny rekrutujący się z synów okolicznych ziemian i służby folwarcznej. Mimo, że wcześniej nie był żołnierzem wykazał tym wrodzone talenty wojskowe. Szwadron Unruga pod jego dowództwem wszedł w skład baonu śremskiego z zadaniem działań zwiadowczych. Wyróżnił się w niebezpiecznych rekonesansach rozpoznawczych pod Zbąszyniem i Łomnicą (I 1919 r.). Przyczynił się do zwycięskiego odparcia Niemców pod Miejską Górką, Zieloną Wsią i Wydawami (II 1919 r.).

Po napływie nowych ochotników i reorganizacji baonu śremskiego, kawaleria Unruga liczyła 100 ludzi i włączona została przez gen. Dowbór-Muśnickiego do 1 p. uł. wlkp. (II 1919 r.). Po zakończeniu walk w szeregach batalionu śremskiego Unrug złożył komendę kawalerii i osiadł w rodzinnym Melpinie, poświęcając się pracy rolniczej. Zmarł 18 I 1925 r. w Melpinie. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Mórce. Był ożeniony z Jadwigą Zielenacką. Mieli dzieci: synów Zbigniewa i Jana oraz córkę Aleksandrę.

ADAM PODSIADŁY

nej z dużych tradycji patriotycznych i obywatelskich. Ojciec służył za młodu w Polskiej Dywizji Kozaków Sultanskich, uformowanej w 1855 r. przez Władysława Zamoyckiego w Turcji. Najstarszy brat Antoni

73 Rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918/19 r.



Apel do mieszkańców miasta i gminy Śrem

Ostatnio odbyło się w auli Liceum Ogólnokształcącego w Śremie zebranie plenarne Koła Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Organizacja ta skupia w swoich szeregach 752 osoby, w tym: 8 Powstańców Wlkp. z 1918/19 roku, 183 żołnierzy, podoficerów i oficerów uczestników wojny obronnej 1939 r., 75 byłych żołnierzy LWP, 13 byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, 15 byłych żołnierzy Armii Krajowej, 9 żołnierzy walczących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, którzy brali udział w walkach pod Tobrukiem, Ankoną, Monte Cassino i wielu innych miejscowościach, 9 uczestników tajnego nauczania i innych, oraz 285 wdów podopiecznych po zmarłych kombatantach i więźniach politycznych.

W czasie zebrania prezes Zarządu Koła – kol. Jerzy Grzech poinformował zebranych o aktualnych sprawach i problemach w organizacji, a sekretarz Koła – kol. Stanisław Falecki zapoznał zebranych z ustawą Kombatantką z dnia 24 stycznia 1991 r. (Dz. U. Nr 17/91).

Problemem nr 1 dla Koła jest ufundowanie nowego sztandaru, bo sztandar byłego Związku Bojowników, jest już nieaktualny. Na VIII Kongresie ZBoWiD zmieniono nazwę organizacji na Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Poczet sztandarowy uczestniczył i uczestniczy obecnie we wszystkich uroczystościach państwowych, rocznicowych i pogrzebach członków.

W czasie zebrania podjęto jednogłośnie uchwałę zlecenia wykonania nowego sztandaru w/g wzoru opracowanego przez Zarząd Główny Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

W powyższej uchwale postanowiono, że każdy z członków zwyczajnych zobowiązuje się wpłacić na sztandar, pewną dobrowolnie zadeklarowaną kwotę.

Postanowiono również zwrócić się z apelem do zakładów pracy, spółdzielczości i całego społeczeństwa miasta i gminy Śrem o poparcie i również przekazywanie pewnych kwot na ten szlachetny i szlachetny cel, jakim będzie sztandar dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Śremie.

Jednocześnie informujemy, że ewentualnie zadeklarowane nam środki prosimy uprzejmie przekazywać na nasze konto Nr 215-132-4 w Banku Spółdzielczym w Śremie z dopiskiem na sztandar dla Kombatantów, za co z góry serdecznie dziękujemy.

STANISŁAW FALECKI

SENTYMENTY

Śremskie kościoły

Zewnętrzną oznaką zamożności społeczeństwa są kościoły – ich ilość, wielkość oraz zasobność wyposażenia. Oceniając tą miarą społeczność śremską należy uznać, że należała ona do bogatszych.

W początkach istnienia Śremu miasto lokowało się na wzniesieniach po lewej stronie Warty od Wójtostwa mniej więcej do miejsca, gdzie znajduje się obecnie kolejowa wieża ciśnień. Najstarszym kościołem był parafialny kościółek pod wezwaniem św. Mikołaja. Miał go założyć król polski już w XI wieku, jednak konkretna wiadomość o nim pochodzi z 1298 r. Różnie określano jego położenia. Istniała legenda, że stał przy szosie do Nochowa i podobno zapadł się w jezioru za koszarami. Dopiero w czasie robót remontowych przy wieży ciśnień w 1936 roku znaleziono szczątki ponad stu szkieletów ludzkich, polskie monety z czasów królowej Jadwigi, stare klucze oraz kilka bali dębowych. Wszystko to wskazuje na istnienie w tym miejscu cmentarza przykościelnego.

Niejasne są również dzieje drugiego kościoła na Starym Mieście pod wezwaniem św. Krzyża, znajdującego się w miejscu znanym później powszechnie jako „Klasztorzek”. Powstanie tego kościoła wiąże się z ufundowanym w 1238 r. klasztorem O.O. Franciszkanów. Ten zebrałszy zakon miejski z reguły zakładał swoje klasztory na skraj miasta w sąsiedztwie drogi. Po uzyskaniu od króla Władysława Jagielly przywileju 13 IV 1393 r. zezwalającego na przeniesienie i założenie od nowa miasta po prawej stronie Warty, prawobrzeżne miasto stało się odtąd głównym ośrodkiem życia mieszkańców Śremu. Franciszkanie szybko zrozumieli znaczenie tej zmiany i na początku XV wieku swoją siedzibę przenieśli na drugą stronę rzeki. W trakcie budowy posesji położonej przy Starym Rynku nr 2 w 1930 r. znaleziono ilość kości ludzkich świadczących o istnieniu tam cmentarza znajdującego się przy kościele św. Krzyża.

Lustracja z 1789 r. stwierdziła, że „kościółek ten stał pusty, spróchniały od starości, bez żadnego użycia”. Nic dziwnego, bowiem Franciszkanie już pod koniec XV wieku znowu przenieśli swoją siedzibę na inny skraj miasta, na miejsce dzisiejszych budynków pofranciszkańskich, gdzie postawili nowy kościół do 1486 r. pod wezwaniem św. Krzyża, później Bożego Ciała. Budynki barokowe kościoła i byłego klasztoru istniejące dzisiaj pochodzą z przelomu XVII i XVIII wieku. Nie znamy także daty powstania kościoła św. Ducha w pobliżu mostu. Początkowo był to niewielki kościółek, jeszcze w 1510 r. nazywany kaplicą. Istniejący dzisiaj późnogotycki budynek kościelny został ufundowany przez braci Jana i Andrzeja Barskich przy końcu XVI w. Obok kościoła istniał dom dla ubogich tzw. szpital. Kiedy na skutek rozbiorów Polski napłynęła do Śremu większa ilość Niemców, w 1841 roku kościół św. Ducha przejęli ewangelicy, a dom szpitalny przekazano pastorowi na mieszkanie. Dopiero po II wojnie światowej kościół objęli poprzednicy.

Prawdziwą ozdobę miasta stanowi kościół farny pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny. Jego budowa nastąpiła z pewnością po 1393 roku, czyli równocześnie z realizacją przywileju królewskiego zezwalającego na budowę miasta po prawej stronie rzeki. Konkretna wiadomość o istnieniu fary potwierdzają dane z lat 1421 i 1425 mówiące o fundacjach ołtarzy. Wieża kościelna została dobudowana w XVI wieku. Uważano wówczas, że gotycka budowla fary została zepszecona przez barokową wieżę. Ale szybko zapomniano o tej niby „szpetocie”, z du-

ma i zachwytem zaczęto patrzeć na imponujący twór architektury sakralnej. Przyznaję, że jako śremski „emigrant”, ile razy wspominam swoje miasto rodzinne, jako pierwszy obraz widzę zawsze kościół parafialny z jego z daleka widoczną wspaniałą wieżą. I dlatego nie mogę darować twórcom serialu o „Najdłuższej wojnie nowożytnej Europy”, w czasie której tak wiele działo się w Śremie – że nie pokazano wspaniałej panoramy miasta z przykuwającą oczy farą, a ograniczono się do malej tabliczki z napisem ŚREM. Zrobiono wielką „oszczędność” na jednym tylko przyjeździe na miejsce wydarzeń historycznych.

W roku 1627 należała jeszcze do kościoła farnego kaplica, którą zbudowano na koszty Chłapowskiego, dziedzica wsi Kadzewo. W tej kaplicy chowano zmarłych członków rodziny fundatora. W okolicy miasta znajdowały się kiedyś kościoły w Drzonku i w Nochowie oraz kaplice w Pyszczycy, w Kadzewie, Łęgu, Manieczkach i Mechlinie. Pozostały jedynie w dwóch ostatnich wioskach.

Jako ciekawostkę należy odnotować, że w 1736 roku Śrem nawiedziła powódź trwająca 3 miesiące. W kościołach franciszkańskim i św. Ducha woda sięgała ponad posadzkę prawie 2 metry, a w kościele farnym dochodziła do ołtarza głównego. Most na Warcie woda przewyższała blisko o 3 metry.

Po kilkuset latach, niedawno pobudowano nowoczesny stylowo kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach.

MARCELI SZCZĘSNY



Od wielu, wielu lat w kościele farnym urządzany jest Żłobek na Boże Narodzenie. Dzieci bardzo chętnie go odwiedzają. Podoba się zawsze Murzynek, dziękujący ukłonem głowy za odwiedzinę tego miejsca i ofiarę.

Fot. B. Jahns

Jest taki dzień, jeden, jedyny w roku. Bardzo ciepły, choć grudniowy. W tym dniu:

Niebo — Ziemi

Ziemia — Niebu

Wszyscy — Wszystkim ślą Życzenia.

ŻYCZYMY, by nadchodzące Święta były naprawdę szczęśliwe, stały się źródłem zadowolenia, radości i spokoju dla wszystkich ludzi dobrej woli z wielką wiarą i nadzieją, na lepszą przyszłość w naszych polskich, rodzinnych, a nieraz i samotnych domach.

„GŁOS ŚREMSKI”

kronika lokalna

WIECZORY TMS

15 XI i 6 XII br. nie tylko członkowie Towarzystwa Miłośników Śremu przybyli na interesujące Wieczory Piątkowe.

Pierwszy poświęcony był 73 rocznicy Niepodległości z wykładem dr hab. Waldemara Łazugi z IH UAM pt. „Konserwatywna wizja niepodległości państwa polskiego”. Natomiast podczas drugiego spotkania uczestnicy wysłuchali wspomnień absolwentów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młodoletnich nr 2 w Śremie w 60-cio lecie założenia. Panowie Antoni Banachowski i Franciszek Matuszkowiak objaśniali także ekspozycję przygotowaną na tę okazję przez Muzeum Śremskie.

Przypomnijmy, że F. Matuszkowiak jest współautorem monografii historii szkoły.

W GALERII „RELAX”

22–24 XI br. zorganizowane zostały III Śremskie Spotkania z Fotografiami. Prezentowano fotografie Ewy Andrzejewskiej-Zięby i Wojciecha Zawadzkiego. Wystawa prac powiązana została z wieczorem poetycko-muzycznym. Uczestnicy III SDF wzięli udział w wymianie doświadczeń pod nazwą: „Warsztat profesjonalisty”.

OBRAZY Z KORY

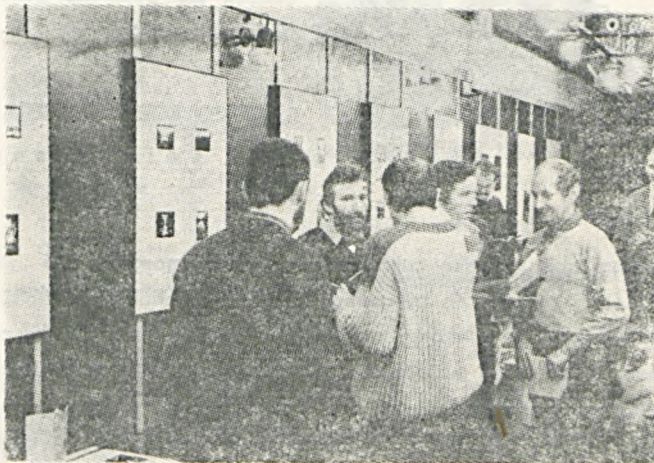
Tadeusz Kudlaszyk (z zawodu leśnik), posiada niezmiernie rzadką umiejętność. Potrafi z kory drzewnej „wyczarować” piękne obrazy. Te sztuki nazywaną koroplastyką mogliśmy podziwiać w Jego wykonaniu na wystawie w Śremskim Ośrodku Kultury (16–29 XI br.)

BIEGI PRZY POCHODNIACH

Ulicami Os. Jeziorany, 28 XI br. zorganizowano Wieczorne Biegi Przelajowe dla młodzieży. Dla najlepszych Burmistrz MiG w Śremie ufundował Puchar. Imprezę zorganizowała Spółdzielnia Mieszkaniowa i dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 5 w Śremie.

PRACE LUDOWEGO ARTYSTY

Kazimierz Włodarczak mieszka w Masłowie (gm. Dolsk) i od kilkunastu lat pasjonuje się rzeźbą ludową. W sali Klubu „Relax” w dniach 3–6 XII br. wystawiał swoje prace.



Fot. Sławomir Skrobała
W Foto-Galerii „Relax”

* * * *

Dnia 26 listopada 1991 r. zmarł w wieku 83 lat JÓZEF BARAŃSKI. Był długoletnim pracownikiem i radnym Powiatowej Rady Narodowej w Śremie. Zasłużył się dla środowiska śremskiego, jako działacz społeczny i sportowy. Brał udział z bronią w rękę w kampanii wrześniowej 1939 r. W czasie walk był ranny. Został odznaczony odznaczeniami państwowymi, społecznymi i wojennymi. Pogrzeb Ś.p. Józefa Barańskiego odbył się na cmentarzu komunalnym w Śremie.

P.

* * * *

od redakcji do redakcji

„W mojej szkole od niedawna ukazuje się „GŁOS SZKOLNY”. Jest to ciekawa gazeta, poruszająca wiele interesujących tematów.

Redaguje ją pięć osób z kl. VIIIc (Anna Rembielak, Magdalena Juskowiak, Katarzyna Madajka, Karolina Jackowiak i Jakub Staszczuk).

W pierwszym numerze przeczytać można m. in. o: zmianach w szkole, opowiadania, nowościach na muzycznym rynku. Są wywiady, krzyżówka itp.

Stronę plastyczną gazety przygotowuje Patrycja Staszczuk. Po zapowiedziach w pierwszym wydaniu można przypuszczać, że następne będą równie ciekawe. Cena egzemplarza „Głosu Szkolnego” wynosi 2500 zł.

Korespondent ze Szkoły Podstawowej nr 4
im. Marii Konopnickiej
(-) KRYSZTIAN PODSIADŁY

Konkurs dla filatelistów



1. Kiedy ukazał się pierwszy polski znaczek pocztowy?

2. W którym roku i gdzie odbędzie się w Polsce Światowa Wystawa Filatelistyczna?

3. Podaj tytuł czasopisma (obecnie miesięcznika), wydawanego od 38 lat przez Polski Związek Filatelistów?

4. Z okazji VI Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie w 1991 r. Poczta Polska wydała walor filatelistyczny. Opisz co on przedstawia i podaj wysokość nominalu.

5. Jaka była pierwsza seria znaczków polskich, wydana we wrześniu 1944 r. i co przedstawiała?

6. Kiedy (rok) i jaki po 1945 r. wydano w Polsce pierwszy znaczek pocztowy o tematyce sportowej. Z jakiej to było okazji?

7. Poczta Polska wydała do tej pory jedyny blok drukowany na jedwabiu. Z jakiej okazji i w którym roku?

8. Poczta Polska wydała jedną pełną serię znaczków trójkątnych. Kiedy, ile ich było i co przedstawiały?

9. Ile znaczków wydała Poczta Polska dla uczczenia polskich laureatów nagrody Nobla i kogo przedstawiały?

10. Wymień podstawowe przybory filatelistyczne.

J. P.

Odpowiedzi należy przysłać do 10 stycznia 1992 r. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody w postaci 10 bloczków filatelistycznych. Nagrody ufundowali: Koło Miejskie PZF w Śremie, Redakcja „Głosu Śremskiego”.



KĄCIK PANI MAŁGOSI

Święta już tuż, tuż. Dlatego w tym „Kąciku” chciałabym zaproponować Paniom coś, co może uprzyjemnić świąteczne dni, ale i okazać się pomocne każdej Pani domu przez cały rok.

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA

„K e k s ś w i ą t e c z n y”

Składniki:

25 dkg mąki; 25 dkg cukru pudru; 25 dkg margaryny; 5 jaj; 2 łyżeczki proszku do pieczenia; kieliszek alkoholu; ok. 20 dkg bakalii (koniecznie skórka pomarańczowa, ponadto rodzynki, migdały, orzechy, ale można też dodać suszone śliwki, figi, daktylę), mąka kartoflana.

Wykonanie:

margarynę rozetrzeć na puszystą masę, a potem wsypać cukier, rozkręcić i kolejno wbijać po jednym żółtku. Następnie dodawać powoli mąkę z proszkiem, ciągle mieszając.

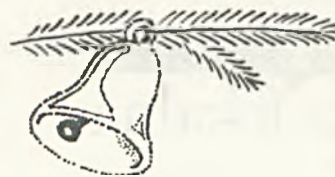
Do rozkręconej masy dodać alkohol. Bakalie przemyć na sicie i obt oczyć w mące kartoflanej. Dodać do masy i wymieszać. Na koniec ubić na sztywno białka i połączyć z masą wolno mieszając od dołu łyżką. Całość wyłożyć (masa nie jest lejąca) dopodłu żnej formy do babki.

Piec ok. 45–60 minut w temperaturze 180°C. Po ostudzeniu polukrować. Kekсы utrzyma swą świeżość przez ok. 2 tygodnie, czyli na pewno do Nowego Roku.

BABSKIE GADANIE

Dzisiaj zamiast o aktorach i gwiazdach poplotkujmy o świątecznym stole, na którym obok wspaniałych i smacznych potraw nie możeza braknąć czegoś, co wprowadzi nas w powiedni nastrój.

Obok tradycyjnej choinki zadbajmy o to, aby na stole znalazły się: stroik, gustowna świeczka, ale i również symbol zgody, czyli gałązka jemioli. Przyjemnie będzie również popatrzeć na kwiat Gwiazdy Betlejemskiej, coraz modniejszej w naszych domach.



RADY, PORADY

Święta to czas spotkań rodzinnych i towarzyskich. Dobrym dodatkiem do smacznych potraw są napoje bezalkoholowe, ale myślę też, że odrobina itych alkoholowych w dobrym gatunku nie zaszkodzi.

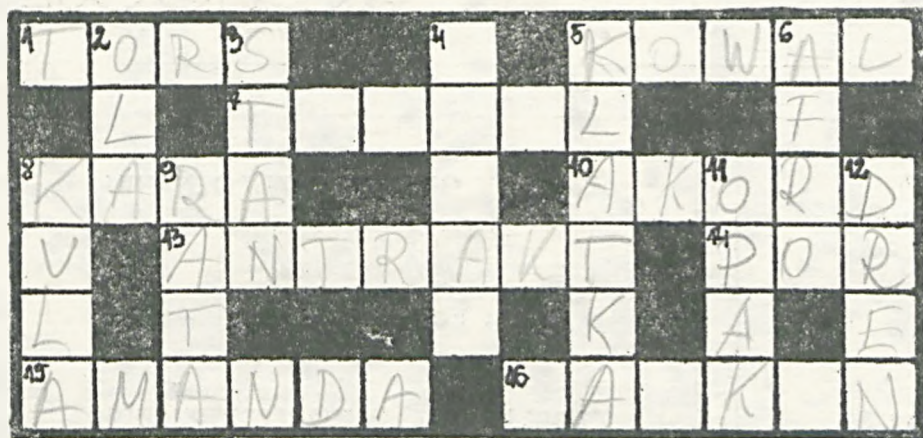
W związku z tym warto wiedzieć, żebe z względu na rodzaj napoju obowiązuje zasada, że do potraw niesłodkich podaje się napoje niesłodkie, a do potraw słodkich – słodkie. Ale nie wystarczy kierować się tylko tą wskazówką – różne bowiem alkohole mają odmienne zastosowanie. I tak:

- wermuty wytrawne: do koreczków, orzeszków, paluszków, krakersów,
- koktaile alkoholowe: do koreczków, paluszków i krakersów,
- wódki czyste: do przekąsek zimnych
- wódki gatunkowe, wytrawne, whisky: do przekąsek i dań gorących z wyjątkiem dań z drobiu i warzyw
- wina białe wytrawne: do przekąsek, ryb, mięsa i drobiu białego
- wina czerwone wytrawne: do mięsa ciemnego, gęsi, kaczek, dziczyzny, ptactwa dzikiego, potraw mącznych, serów.
- wina słodkie: do dań słodkich, deserów, ciast, owoców, orzechów.
- likiery, słodkie gatunki wódki, słodkie domowe nalewki: do kawy i deserów
- koniaki, winiaki: do kawy (podaje się po jedzeniu)
- szampan: do wszystkich dań; do niesłodkich – wytrawny; do słodkich – słodki; podaje się także przed i po posiłku.

Napoje powinny mieć następującą temperaturę: szampan i wina musujące: 6–8°C; wódki czyste – poniżej 10°C; wermuty, koktaile alkoholowe, wina białe – ok. 10°C; lekkie wina czerwone – 10–12°C. Wódki wysokogatunkowe, whisky, ciężkie wina czerwone, likiery, wódki słodkie, koniaki, winiaki – temperatura pokojowa.

**Życzę spokojnych Świąt
MAŁGOSIA**

Krzyżówka nr 13



POZIOMO:

1. Klatka piersiowa. 5. Dmucha miechem. 7. Pisarz polski dwojga imion. 8. Jest nagroda i ... 10. Np. zagrasz na gitarze. 13. W teatrze. 14. Warzywo. 15. Bohaterka „Dynastii”. 16. Taniec.

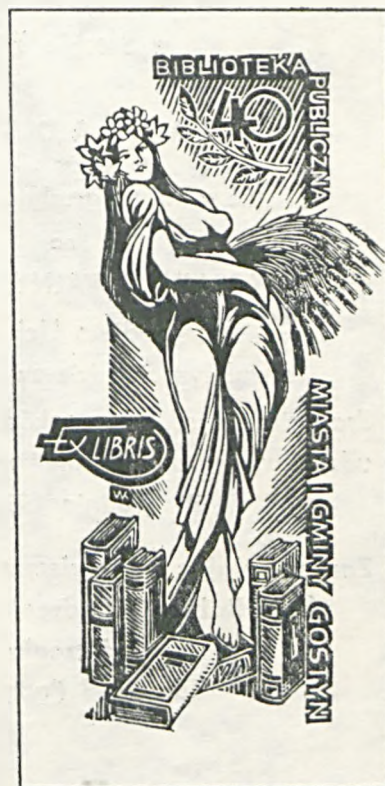
PIONOWO:

2. Mała solenizantka z 12 XII. 3. Np. Colorado. 4. Koberzec z motywami roślinnymi wyrabiany w Azji Srodkowej. 5. Zamknięte pomieszczenie. 6. Rodzaj fryzury. 8. Bez niej nie zagrasz w kręgle. 9. Część spłaty kredytu. 11. Na odwrót. 12. Do odwodnienia gruntu.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do Redakcji do 10 I 1992 r. Tym razem za prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy kasetę magnetofonową z piosenkami „Czerwonych Gitar”.

Za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki upominek książkowy otrzymuje pan Roman Kujawski, Rymanów Zdrój.

Galeria Ex librisu



Myśli: złote, brązowe, srebrzyste.

- *Szczęście to jest to, czego prawdopodobnie w życiu nie osiągniemy, ale na szukanie go warto poświęcić życie...*
- *Róży bez kolców, człowieka bez zła, miłości bez bólu - nie znajdziesz.*
- *Jeśli chcesz być Kochany, Kochaj sam.*

wybrał: Y. F.

**REJONOWA SPÓŁDZIELNIA
OGRODNICZO-PSZCZELARSKA
w Środzie Wlkp.**

Z A W I A D A M I A

że w dniu 2 grudnia 1991 roku

na

NADZWYCZAJNYM WALNYM ZGROMADZENIU

podjęto Uchwałę

o waloryzacji udziałów członkowskich

Prosi się wszystkich członków, którzy nie wpłacili udziałów o ich uregulowanie w terminie do 31 grudnia 1991 roku

**Zawiadamiając o powyższym załączamy z okazji
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
życzenia
Zdrowia i Pomyślności**

ZARZĄD

ZAKŁADY GRAFICZNE W POZNANIU

Przedsiębiorstwo Państwowe

ZAKŁAD NR 6

61-774 POZNAŃ – UL. WIELKA 10

OFERUJE USŁUGI Z MATERIAŁU POWIERZONEGO LUB WŁASNEGO (PAPIER) W ZAKRESIE DRUKÓW:

katalogi, instrukcje, programy, zaproszenia i zawiadomienia, obwieszczenia, afisze, dyplomy, wizytówki, nadruk na kopertach, formularze, kartoteki, etykiety, druki manipulacyjne (także z numeracją), czasopisma, broszury

KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI ZAMÓWIEŃ

CENY KONKURENCYJNE

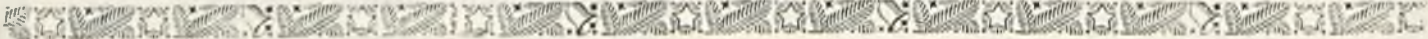
ZAMÓWIENIA PROSIMY SKŁADAĆ W GODZ. 8–14

INFORMACJA POD TELEFONEM:

526-326 LUB 532-751, 532-767 wew. 8



wesołych świąt!



„GŁOS ŚREMSKI” – miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny – Adam Podsiadły, sekretarz redakcji – Barbara Jahns; członkowie – Stanisław Falecki, Gabriel Jasiński, Wojciech Oórski, Kazimierz Ginter, Danuta Płygawko. **Stali współpracownicy:** Małgorzata Foerster, Waldemar Jagielski, Marceł Szczęsny, Tadeusz Kuna. **Redaktor techniczny** – Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 30-308

Konto: BS ŚREM Nr 4242-132-4.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Korekta w drukarni.

Druk: Zakłady Graficzne – Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 10.
Nr zlec. 68926/91 – 1.500



W numerze:

- ★ Równa droga, pełna niebezpieczeństw
- ★ Nowococzna refleksja

- ★ Wolności Dzień Pierwszy
- ★ Hołd dla Powstańców
- ★ Święto u Odlewników
- ★ Informacje dla emerytów

Refleksje na Rok Nowy

CZAS CZŁOWIEKA

1. Nie tak dawno przeżywalimy stary rok pełen różnych niespodzianek. Liczne strajki, masowe zwolnienia z pracy, brak pieniędzy na utrzymanie, rozmaite choroby. Lecz były i przyjemniejsze chwile, kiedy odnosiłymi sukcesy na wielu odcinkach naszego życia. Wówczas przynoszono nam kwiaty i prezenty. Obdarzano licznymi pochwałami. To bardzo cieszyło nas samych i podnosiło na duchu. W tym wszystkim ważną rolę odgrywał czas. Najlepiej potwierdzają to słowa Koheleta: „Do tchnienia wiatru podobny jest człowiek, dni jego jak cień przemijają, naucz nas Panie liczyć dni nasze”. Kto nie potrafił dobrze liczyć dni w minionym roku, ten wiele stracił. Starożytni mawiali znaną powszechnie maksymę „carpe diem” — chwytaj dzień, korzystaj z dnia, rób tak, aby drugi nie musiał po tobie poprawiać. Podsumowując bilans starego roku z danego nam czasu robimy gruntowny rachunek sumienia. Dla jednych był to czas wystężonej pracy, podejmowania ważnych decyzji życiowych, dla innych czas zmarnowanych szans, których nie sposób nadrobić. Postawmy sobie zasadnicze pytanie, czy rzeczywiście potrafiłem korzystać w odpowiedni sposób z czasu w starym roku.

2. Przed nami kolejny nowy rok. Tym razem 1992. Nowe realia, nowa rzeczywistość. Nowe wymagania. Wszystko nowe i na nową kartę. Współczesna pisarka Maria Dąbrowska napisała kiedyś, że życie to jest jakby droga, co uszło to twoje, tego nie stracisz, ale co przed tobą, o to musisz zabiegać, bo możesz wiele stracić.

Każdy z nas powinien staawiać sobie przed oczyma tę naczelną zasadę w nowym roku. Zabiegać coraz bardziej i jednocześnie nie stracić. Mamy wiele do zrobienia, nic do stracenia. Zaden z nas nie chciałby popelniać błędów minionych lat ani wzorować się na nich. Skoro przyszło nam żyć w demokratycznym kraju pełnym różnych kontrastów w ludzką niedolę i biedę, niekiedy dużych sukcesów, to nie traćmy nadziei na iskrę lepszego jutra. Tak wiele przecież zależy od nas samych i od naszego bycia dla drugich. Najlepiej pokazała nam historia, co znaczy zabiegać w terażniejszości, by nie stracić w przyszłości.

3. Życzyliśmy stałe, żyjemy wciąż i nadal żyć będziemy o określonym czasie i miejscu. Tym czasem będzie dla nas każda odmierzona sekunda, minuta i godzina. Wskazówki zegara bacznie wyznaczą każdy kolejny dzień, tydzień i miesiąc. Miejscem natomiast stanie się ojczysta ziemia wielkopolska, drogocenna i wypracowana rękami naszych praopjców. Czas został dany każdemu człowiekowi z osobna, co ważniejsze jest wszechobecny. Długa historia dziejów ludzkości podpowiada nam przez różne fakty, że można w życiu dokonać rzeczy wielkich i wzniosłych, ale można też zmarnować, wręcz popsuć i już nigdy nie odzyskać. Z biegiem lat ludzie się zmieniają tak jak ich zapotrzebowania i zainteresowania. Każda epoka ma swój własny styl. Dlatego wchodząc w nową rzeczywistość, która będzie nam stawiać duże wymagania oraz szerokie perspektywy, chcemy być zawsze obecni w czasie (i duchem i ciałem). Nic nie jest wieczne, wszystko ma swój kres, tak jak człowiek. Czy odpowiednio wykorzystamy dany czas (największy skarb człowieka) i czy nie zmarnujemy go najlepiej pokaże historia, wnikliwy obserwator życia ludzkiego.

WOJCIECH MIERZEJEWSKI

MIESZKAŃCY ŚREMU ODDALI HOŁD POWSTAŃCOM WIELKOPOLSKIM

W dniu 27 grudnia ub. roku z okazji 73 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, organizacji kombatanckich i społecznych, zakładów pracy i mieszkańcy Śremu, oddali hołd uczestnikom Powstania Wielkopolskiego.

O godzinie 10.00 odbyła się masza święta w kościele Pofranciszkańskim, którą odprawił i homilię wygłosił ksiądz kanonik, dziekan — Jan Kajetańczyk.

Następnie uczestnicy uroczystości, na czele pocztów sztandarowych Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych i Liceum Ogólnokształcącego w Śremie, przeszli pod pomnik Powstańców Wlkp. w Parku Miejskim w Śremie, gdzie po wysłuchaniu hymnu narodowego głos zabrał prezes Zarządu Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Śremie, kol. Jerzy Grzech który w krótkich słowach przedstawił historię tamtych dni w Poznaniu i w Śremie, po czym pod pomnikiem złożono wianki kwiatów. Na zakończenie uroczystości przed pomnikiem odśpiewano „ROTE”.

Następnie na zaproszenie mgr inż. Jana Baiera reprezentujące-

Dokończenie na str. 2



Pod pomnikiem Dobosza w parku im. Powstańców Wielkopolskich 1918/19 r.
FOT. R. CHRABĄSZCZ

go Oddział Wielkopolskiego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego z siedzibą w Manieczkach zaproszeni goście udali się do Manieczek, gdzie złożono wiązanek kwiatów pod tablicą twórcy hymnu narodowego gen. Józefa Wybickiego i zwiedzono muzeum Jego imienia w Manieczkach.

Po zwiedzeniu muzeum zaproszeni goście udali się do Brodnicy, gdzie również złożono kwiaty pod pomnikiem i symbolicznym grobem gen. Józefa Wybickiego, a następnie odbyło się ciekawe spotkanie z weteranami Powstania Wielkopolskiego, Czesławem Kła-

czyńskim i Romanem Sipińskim. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze, przy wspólnym obiedzie, tradycyjnej lampce wina i kawie.

Z tej też okazji 73 rocznicy zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, Weteranom Powstania i ich Rodzinom Redakcja nasza przekazuje serdeczne życzenia dobrego zdrowia i wielu jeszcze szczęśliwych lat w gronie najbliższych.

STANISŁAW FAŁECKI

Noty Biograficzne

Stanisław Kuczkowiak



Człowiek, który całe życie poświęcił, ażeby sam, jako inwalida służyć radą i pomocą innym. Urodził się 10 11 1897 r. w rodzinie rolniczej w Pacanowicach (pow. Pleszew), gdzie ukończył szkołę podstawową. Jako obywatel państwa pruskiego został powołany do służby wojskowej i walczył w I wojnie światowej. Jedną z ofiar użył na fron-

cie gazów bojowych był w tej wojnie St. Kuczkowiak. Został porażony granatem gazowym, co spowodowało uszkodzenie wzroku.

Początkowo niewielkie upośledzenie oczu z upływem czasu zaczęło narastać i z polskiego już wojska został zwolniony w 1919 roku, jako inwalida wojenny.

W 1921 r. ożenił się z Marią Kocjalkowską pochodzącą z Chwałkowa Kościelnego. Zdając sobie sprawę, że w przyszłości może całkowicie utracić wzrok, podjął decyzję wyuczenia się takiego zawodu, który mógłby wykonywać nawet przy pełnym inwalidztwie. Przeszedł więc kurs w zawodzie szrotkarstwa. Potem jako instruktor zaczął zakładać szrotkarskie spółdzielnie inwalidów na terenie województwa poznańskiego. Równocześnie zajął się stroną organizacyjną w założonym w Śremie w 1922 r. Powiatowym Kole Związku Inwalidów Wojennych. Najpierw pełnił w nim stanowisko sekretarza, a po dwóch latach do wybuchu II wojny światowej, kierował Kolem jako prezes.

Sprawy inwalidów poruszał często na łamach prasy śremskiej. Redagował również i wydawał przez pewien czas gazetkę — informator pt. „Inwalida Cywilny”.

Można powiedzieć, że Stanisław Kuczkowiak, jako inwalida stał się ofiarą obydwu wojen światowych. Pierwszy akt jego tragedii rozegrał się w okopie frontowym, końcowy natomiast w zupełnie odmiennych warunkach. Pamiętny jest w Śremie dzień 20 10 1939 r. — publicznej zbrodni hitlerows-

kiej na Rynku. Dla oglądania tego mordu zmuszono mężczyzn, musiał też przyjąć Kuczkowiak. Z uwagi na silnie już osłabiony wzrok, towarzyszyła mu córka Wanda. Ostre szok nerwowy jaki przeżył wówczas, sprawił że zaniewidział całkowicie. Nie zatałamało go to jednak. Całą okupację przeżył w Śremie, a że nie zwracał na siebie uwagi, mógł współdziałać z ruchem konspiracyjnym i w miarę możliwości pomagać.

Po wyzwoleniu miasta, od raz zaczął działać jako prezes Koła Powiatowego ZIW. Wkrótce, przez dwa lata — Okręgowy Polski Związek Niewidomych w Poznaniu powierzył mu funkcję prezesa. Czynnikiem działał również w SI „Szrotkarz”, jakiś czas jako członek, a następnie zasiadał w Radzie Nadzorczej.

W Śremie dał się poznać, jako aktywny radny Powiatowej Rady Narodowej (w latach 1946—1965). Przez trzy kadencje przewodniczył Komisji Zdrowia. Równoległe działał w oKmitacie Pomocy Społecznej. W latach 1958—1965 stał na czele tej organizacji w powiecie śremskim.

Ocenę zasług tego społecznika potwierdza 11 różnych odznaczeń m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi i Odznaka honorowa Miasta Śremu.

St. Kuczkowiak miał 2 córki i dwóch synów. Zmarł 2 07 1976 r., i pochowany został na cmentarzu staromiejskim w Śremie.

MARCELI SZCZĘSNY

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

KIEDY PIŁKARZE ŚKS ZAGRAJĄ NA WŁASNYM BOISKU

Śremski Klub Sportowy, który legitymuje się 70-letnią działalnością — w aktualnie zmieniających się warunkach — winien podjąć niezwłocznie konkretne decyzje w sprawach organizacyjnych i finansowych. Sprzyja temu obecny marowy sezon, by przygotować szczegółowe rozstrzygnięcia, które rychłą wiosną mogłyby być realizowane.

Wydaje się, że wydatną pomoc Klubowi udzieliły by także władze miasta, wykorzystując częściowo do prac porządkowych zarejestrowane grupy bezrobotnych.

Dotychczasowe przyzwyczajenia do otrzymywania dotacji od władz miasta, zakładów pracy i federacji sportowych — realnie rachunku ekonomicznego tych jednostek prowadząc do zupełnie innej płaszczyzny i nie mogą już zabezpieczyć podstawowej działalności poszczególnych dyscyplin, lecz stanowić tylko nieznaczne uzupełnienie środków wypracowanych przez sam Klub. A koszty utrzymania Klubu są stosunkowo duże. Płacenie kadry instruktorskiej, zakup niezbędnego sprzętu i koszty wyjazdów na imprezy sportowe — to tylko niektóre podstawowe wydatki, bez których Klub nie może prowadzić normalnej działalności.

Przez dziesiątki lat Śremski Klub Sportowy korzystał z boiska piłki nożnej i obiektów towarzyszących przy ulicy Zamenhofska. Jest to obiekt sportowy położony w centrum miasta w pośrodku starego Śremu i nowych osiedli „Jeziorany” i „Helenki”. Niemalże w całości w ten obiekt pracy społecznej ze strony członków Klubu i społecznych środków finansowych, d szeregu lat obiekty te są niewykorzystywane dla żadnej działalności Klubu Sportowego i w dużym stopniu są z dewastowane. Stan ten jest karygodny i nie może być dłużej tolerowany. Nie można dopuścić do całkowitego zniszc-

zenia tego, co wysiłkiem kilku pokoleń zostało zbudowane oraz w co włożono w różnych okresach czasu dużo pieniędzy społecznych.

Nie rozstrzygnięte są dotąd sprawy formalno-prawne dotyczące własności, ponieważ obok dotychczasowego użytkownika jakim był Śremski Klub Sportowy — pretendentem do części obiektu jest również reaktywowane niedawno „Bractwo Kurkowe”. Procedura dotycząca ustalenia prawnego właściciela toczy się już długo, gdy tymczasem obiekt niszczy i ku oburzeniu wielu działaczy, sportowców i obywateli miasta, nie są w sposób właściwy eksploatowane. Na ten stan patrzą również spokojnie władze miasta, które jako gospodarz terenu powinny mieć wpływ na przyspieszenie procedur prawnych oraz pobudzenie aktywności odpowiedzialnych za ten stan ludzi z aktualnego Zarządu Klubu. Zaznaczyć wyraźnie trzeba że stan tego obiektu stanowi spuściznę starych władz Klubu i miasta.

Wobec mocno ograniczonych dotacji z zewnątrz, trudno uznać za racjonalne, by Śremski Klub Sportowy korzystać nadal z boiska do piłki nożnej w Parku Miejskim, za które musi płacić dość duże pieniądze Ośrodkowi Rekreatywno-Sportowemu w Śremie, gdy tymczasem własne boisko przy ul. Zamenhofska nie jest w ogóle wykorzystywane. Poza tym boisko w Parku Miejskim położone jest na skraju miast i udział sympatyków w imprezach jest poważnie ograniczony.

Nasuwają się potrzeby stworzenia warunków do zwiększenia wpływów finansowych przez sam Klub i to głównie z organizowanych imprez. Ograniczone dotacje i drobne wpływy ze strony sponsorów nie rozwiążą problemu finansowego Klubu w najbliższej przyszłości. Problemem numer jeden wydaje się szybkie zaoferowanie wolnych pomieszczeń i boisko przy ul. Zamenhofska i stworzenie warunków do zwiększenia frekwencji na zawodach sportowych. Po wykonaniu tego przedsięwzięcia automatycznie odpadną opłaty za wynajmowanie boiska do piłki nożnej, a także znacznie zwiększą się wpływy z imprez sportowych. Istnieje także możliwość urządzenia na stałe pomieszczenia na siedzibę Klubu przy ul. Zamenhofska.

(Dokończenie na str. 3)

dokończenie ze str. 2

Kiedy na 40 lecie istnienia Klubu na boisku w centrum miasta przy ul. Zamenhofs rozgrywał mecz piłki nożnej pierwszy A-klasowy zespół Klubu z I ligowym „Lechem Poznań, na imprezę tę przybyło około 3 tysięcy widzów. Zysk finansowy z imprezy był oczywisty. Gdy w 1991 Roku Jubileuszowym 70-lecia istnienia Klubu rozegrano w Parku Miejskim mecz piłki nożnej z II-ligową „Wartą” Poznań, na boisku było 55 widzów, a dochód z imprezy wystarczył tylko na opłacenie 3 siedziów spotkania.

Rzeczą oczywistą jest, że frekwencja na imprezach zależy również od poziomu sportowego jaki reprezentują poszczególne zespoły. Faktem pozostaje jednak, że rozgrywanie spotkań na boisku położonym w centrum miasta — stwarza automatycznie bardziej

dogodne warunki do większej frekwencji na zawodach. Trudno wyobrazić by osiedle „Jeziorany” czy „Helenki” położone kilka kilometrów od Parku Miejskiego, zabezpieczać miały systematycznie dużą ilość widzów na imprezach.

Ze względu na to, że pomimo różnych uwarunkowań w tym również finansowych, sport w Śremie musi istnieć dla dobra młodzieży i zaspokajanie potrzeb kulturalno-rozrywkowych społeczeństwa miasta — konkretne, energiczne działanie ze strony odpowiedzialnych działaczy społecznych Klubu jest życiową koniecznością w celu rychłego rozwiązania występujących trudnych problemów. Poza tym dobro społeczne jakie stanowi obiekt sportowy i budynki przy ul. Zamenhofs na oczach mieszkańców Śremu nie mogą niszczyć. Myśli zawarte w niniejszym artykule nie są własnością wyłącznie jego autora, lecz także wielu działaczy społecznych, sportowców i mieszkańców Śremu.

JÓZEF RATAJCZAK

ROZBÓJ NA RÓWNEJ DRODZE

Nie tylko medale mają swoje dwie strony. Dokonując się w Polsce od dwóch lat głębokie przemiany w zakresie reorientacji gospodarki w kierunku gospodarki rynkowej przyniosły również ze sobą cały szereg zjawisk wyraźnie negatywnych, wśród których jedną z najdokuczliwszych i kosztownych dla naszych kieszeni jest całkowity zanik ochrony interesów konsumenta.

Obiektywnie rzecz biorąc, — w systemie gospodarki planowej konsument również nie cieszył się nigdy nadzwyczajnymi względami ani producentów ani handlu, bowiem płytkość ówczesnego rynku, nieustanne braki asortymentowe i wynikająca z nich nieustanna pogoń za potrzebnym towarem sprzyjały lekceważeniu interesów konsumenta. W systemie, w którym planiści i urzędnicy wiedzieli lepiej, — ile i kiedy a przede wszystkim co ludność będzie potrzebować, — niż ona sama, rzadko coś się kupowało, natomiast najczęściej się „dostawało”, „załatwiano”, „organizowało” i „kombinowało”. Nie mniej istniały jakieś organizacje jak: Państwowa Inspekcja andlowa, Państwowy Zakład Higieny, Stacje SANEPID-u, Inspekcja Robotniczo-Chłopska przy czy żywyot tej ostatniej był ledwie kilkuletni. Pozostałe podobno działają nadal i ich zadaniem winna być ochrona interesów oraz przede wszystkim zdrowia konsumentów.

Demonopolizacja handlu i przemysłu, zrównanie sektorów gospodarczych sprawiły, że na rynku pojawiło się mnóstwo nowych podmiotów instytucji powołane do ochrony interesów konsumentów stały się nieomal z dnia na dzień całkowicie bezradne, co skolei otworzyło pole do nadużyć i nazywając rzecz po imieniu, — po prostu do ordynarnych kantów, popelnianych dzień w dzień na naszych kieszeniach przez tych kupców i producentów, dla których pojęcie solidarności kupieckiej jest tylko pustym dźwiękiem. Na czym te nadużycia polegają? odpowiedź znajdziemy przeglądając się bliżej poszczególnym sektorom naszego rynku. A więc:

— w całym cywilizowanym świecie sprzedaj się ziemniaki w workach siatkowych o wadze 5 kg. Ziemniaki są jednolitej odmiany i sortowane powyżej 3,5 cm średnicy. U nas sprzedaje się je tak, jakby każdy z nas był krochmalnią lub gorzelnia. Widłami na przeczepę a z przyczepy do detalu czasem je workując po 50 kg. Jednolitość odmiany bywa tylko dziełem przypadku. Podobnie jest z warzywami zwłaszcza korzeniowymi.

— mleko dostarczane do mleczarni dojrzone przeważnie w anty-sanitarnych warunkach zawiera nie rzadko wyraźne ślady obornika. Kto nie wierzy, niech zapyta mleczarzy. Pozbawione bakterii w drodze pasteryzacji trafia na rynek lub do dalszego przerobu. Tylko dlaczego twaróg tłusty tak niewiele się różni zawartością tłuszczu od chudego? Za to obficie tryska wodą... Podobnie rzecz się ma z serami topionymi, które trudno posądzać o deklarowaną zawartość tłuszczu 40%.

— jeśli mięso w sklepach mięsnych wędruje tydzień i dłużej z lodówkami na haki i spowrotem, to staje się w końcu niesprzedalne. Ponieważ ani sklep ani przetwórca nie mogą stracić, gdyż oboj zarezerwowali ten zaszczyt dla konsumenta, — mięso wędruje spowrotem do przerobu na wędliny. A ponieważ w swej poprzedniej postaci wyschło na wiór, trzeba je przed tym nawodnić. Nie trudno zgadnąć w jaki sposób. No, a potem się dziwimy, że „świeża” kielbasa szynkowa zielenieje nam w lodówce po dwóch dniach pływając we własnym sosie. Na temat metod wyrobu wędlin kurusują po Śremie pogłoski, od których włos jeży się na głowie, lecz brak namacalnych dowodów każe je zbyć milczeniem.

— kiedy na rynku niemieckim, austriackim, belgijskim, holenderskim kawa, herbata, owoce cytrusowe, wyroby czekoladowe, gumka do żucia itp. zbliżają się do terminu ważności, lub go przekroczy, wówczas wycofuje się je z obrotu z przeznaczeniem dla polskich hurtowników, którzy kupują je za psie pieniądze. Skolei trafiają ona na nasz rynek wywołując nasze zdziwienie, że kupiliśmy cytryny, z których niesposób wycisnąć kilka kropel soku, że kupiliśmy kawę zwłaszcza mieloną (vakuumpackct!), która smakuje po zaparzeniu jak spleśniała ścierka, że nasze dzieci przepadają za gumą do żucia (amerykańską!) pamiętającą początki kadencji Ronalda Regana, że czekolada jest pokryta natłem dostojnego antyku.

— wśród najczęściej kupowanych kosmetyków krajowych i zagranicznych oraz wśród preparatów chemii gospodarczej znajdujemy szampony, płyny do kąpieli, płyny do prania, płukania i zmywania oraz mydła toaletowe. Często dość atrakcyjna cena takiego preparatu sprawia, że klientowi wydaje się ona korzystna, przyczym nie zwraca on już zwykle uwagi na to, że jest on podejrzenie wodnisty i że opakowanie takie zawiera często połowę lub więcej wody. Mydła toaletowe lichej jakości zawierają zwykle nadmiar sody i niedobór tłuszczów, co objawia się jasnym natłem na powierzchni mydła i co powoduje nadmierne wysuszenie skóry. Taką skórę trzeba potem nawilżać drogimi balsamami i emulsjami.

Poruszyłem tutaj tylko pięć segmentów naszego rynku. Każdy z Szanownych Czytelników mógłby rozszerzyć tę listę w oparciu o własne doświadczenia. Jestem przekonany, że tych niepokojących zjawisk nie da się zwalczyć w drodze ustawowej czy administracyjnej, bowiem rozmiary zjawiska przerastają możliwości skutecznej kontroli. Ponadto nasz nowy parlament jest narazie zajęty samym sobą, potem będzie zajęty interesami państwa i jest mało prawdopodobne, czy nawet pod koniec kadencji będzie miał czas zająć się interesami swoich wyborców. Jak się bronić przed tym rozbojem na równej drodze, w następnym numerze „Głosu”.

KAZIMIERZ GINTER

SENTYMENTY

Wspomnienia burmistrza

Styczniowa rocznica przypomina pełne radości chwile, na które z utęsknieniem czekaliśmy bez mała dwa tysiące dni. Ale jak długo można się zachłystywać najwyższą nawet radością? Nikogo ona nie nakarmi, nie umniejszy codziennych potrzeb ani kłopotów, które zaczęły się nazajutrz po odzyskaniu niepodległości. Trud przywrócenia normalnego życia w mieście wziął na siebie powstały samorzutnie Komitet Obywa-

telski z przewodniczącym Józefem Idaszewskim, przedwojennym ostatnim wiceburmistrzem. Dla kierowania i nadzorowania wszystkimi dziedzinami życia gospodarczego w mieście powołano odpowiedzialne komisje. Jako wieloletni urzędnik skarbowy wszedłem do komisji finansowej. Ta prowizoryczna władza utworzona dnia 24 stycznia trwała do dnia 2 marca, kiedy to w wyniku otwartych wyborów w sali Sałacińskich po-

wołano do życia i Mejską Radę Narodową która następnie wybrała burmistrzem Antoniego Maćkowiaka, a mnie wiceburmistrzem. Za jedno z najważniejszych zadań uznaliśmy pozyskanie środków finansowych. Uchodzący okupant nie pozostawił w kasie miejskiej ani feniga, nie wpływały żadne podatki. Pobierano jedynie drobne opłaty administracyjne, opłaty targowe, za wywóz (dokończenie na str. 4)

Wspomnienia burmistrza

(dokończenie ze str. 3)

śmięci itp. Długo jeszcze nie było mowy o dotacjach ze strony jednostek nadrzędnych, które dopiero się tworzyły.

Objęto stanowisko wiceburmistrza, a od czerwca burmistrza, postanowiłem główny wysiłek skierować na pozyskanie dochodów. Przedwojenny samorząd posiadał uprawnienia do pobierania niektórych samost. tnych podatków, jak od posiadania psów, od heklam itp. Ale nie przypominam sobie, ażeby w okresie okupacji utrzymywał ktoś tego czworonoga poza niektórymi rolnikami. Reklamy, jeżeli jakieś widniały nad skle pami, pisane po niemiecku ulegały ylikwidacji. W tym okresie kupiectwo było jedyną większą grupą zawodową, która osiągała stałe dochody. Zaczęliśmy rozmyślać, jak część z nich ściągnąć do kasy miejskiej. W końcu doszliśmy do wniosku, że reklama to nie tylko napisy, ogłoszenia itp., ale również wystawa towarów w oknach sklepowych, najsukcesywniejsza zachęta do kupna znajdujących się wewnątrz artykułów. Po podjęciu odpowiedniej uchwały przez Miejską Radę — dokonaliśmy wymiaru podatku od okien wystawowych i gablot jako od reklam. Niektórzy kupcy buntowali się — takiego podatku dotychczas nigdy nie było — twierdzili, ale po uzyskaniu wyjaśnień płacili. W sumie jednak ten podatek nie stanowił dochodów mogących pokryć w całości wydatki miasta. Należało szukać innych jeszcze źródeł.

Jak już wspomniałem, okupant zostawił w kasie pustki, na szczęście pozostało po nim tzw. „mienie poniemieckie”. Któregoś dnia zgłosił się do mnie pewien obywatel wyra-

żając chęć nabycia na rozbiórkę i przeniesienie domu jednorodzinny znajdującego się w psarskim lesie na terenie zajmowanym ostatnioprzez oddział przedpoborowej organizacji „Arbeitsdienst” w pobliżu miejsca, w którym tor kolejowy wchodzi na szosę czempieńską). Nie badaliśmy, czy budynek znajduje się na terenie miasta czy też gminy wiejskiej. Jeżeli w przyszłości zgłosiłby się uprawniony właściciel — z pewnością doszłoby do ugody. W tej chwili pieniądze były bardzo potrzebne i sprzedaż została dokonana. W podobny sposób kupił ktoś na rozbiórkę stodołę pełną stojącą na grutach po lewej stronie szosy czempieńskiej nie daleko drogi do Helenek. I jeszcze jedna transakcja: przedsiębiorca brukarski, znany w Śremie Kolat zaproponował nam kupno kostki granitowej leżącej nad brzegiem Warty w pobliżu domów mieszkalnych pracowników folwarku elenki, Helenki, Kamienie z pewnością miały być użyte dla wzmocnienia ostróg rzeki i powinien nimi dysponować jakiś urząd dróg wodnych, ale w tym okresie nie istniał jeszcze, w każdym razie nie ujawnił się, a materiał leżał na terenie miejskim, więc ofertę p. Kolata przyjęliśmy.

Dzięki pozostałemu „mieniu poniemieckiemu” jeszcze w jednym przypadku udało nam się zwiększyć zasoby kasy miejskiej. Dotarła do nas wiadomość, że w cegielni na Wójtostwie znajduje się wielki magazyn farb olejnych. Chociaż w pierwszych dniach po ucieczce hitlerowców miejscowa ludność zdążyła się dobrze zaopatrzyć w porzucone mieszkanie, zdążyliśmy przewieźć do naszego magazynu nie tylko zapas wystarczający na nasze potrzeby na kilka lat, ale mogliśmy dużą część „upłynnić”. Ciągnikiem z gazoni zawieźliśmy farby do Poznania, gdzie cały transport zakupił pewien malarz pro-

wadzący swoje przedsiębiorstwo przy ul. Ratajczaka. Dzięki tym nadzwyczajnym przychodom pieniężnym mogliśmy prowadzić normalną działalność samorządu miejskiego, a także pokryć wydatki na remont koszar, mocno uszkodzonych podczas ostatnich działań wojennych i przygotować lokum dla pierwszego powojennego garnizonu. Udało nam się również uzyskać sporą ilość mieszkań przez wykończenie budowy dosyć prymitywnych domków na terenie Nowej Strzelnicy.

Muszę jeszcze wspomnieć o pewnym nadzwyczajnym dochodzie, który — można by powiedzieć — dosłownie spadł nam z nieba. Pewnego lipcowego dnia długoletni pracownik miejski powiadomił nas, że na parceli należącej do miast lokalskiego terenu wyrosło gęste zboże jako samosiew na ubiegłorocznym ścierniku żytnim. Na miejscu stwierdziliśmy, że rzeczywiście ciężkie kłosa kołyszą się na sporym poletku. Dokonany własnymi siłami zbiór przyniósł nam ponad 2 tony ziarna. Po zastanowieniu się jak osiągnąć najwyższą korzyść z zebranego zboża postanowiliśmy przyrobić ziarno na spirytus. Podjęli się tego radny Andrzej Skaltecki i brygadzysta Jakub Szczepaniak. Dogadali się z gorzelanym w Łęgu i po dwutygodniach przywieźli około 150 litrów spirytusu. Cośś zakupił restaurator Franciszek Olszewski, który przez kilka miesięcy wpłacał należność do kasy miejskiej.

Z pewnością opisanego tutaj sposobu zdobywania środków pieniężnych nie należały do całkiem legalnych, ale były jedynymi metodami pozwalającymi wypełniać zadania wobec społeczeństwa. Dzisiaj wystarczy zwrócić się do banku — wtedy instytucje kredytowe dopiero się organizowały.

MARCELI SZCZĘSNY

kronika lokalna

OŻYŁ ŚREMSKI „BIG-BEN”

Na ratuszową wieżyczkę powrócił po ponad trzech latach zegar. Tarcze, wskazówki oraz dzwony odrestaurowano. W miejsce mechanicznych napędów, zastosowano układy elektroniczne. Jak przedtem do zegara podłączono magnetofon nagrany Hejnałem Śremskim, który skomponował i zagrał na trąpcie ś.p. Marian Zieliński.

Zatem główna ozdoba Ratusza już jest na swoim miejscu. Po zimnych i głuchych komnatach w budynku hulają duchy. Czują się dobrze, bo do zakończenia remontu burmistrz grodu ma jeszcze czas — pół swojej kadencji. Zdąży się aby do Ratusza wprowadzić?. Mieszczanie stawiają grube zakłady.

ape.

PO „MALINCE” TEŻ STRASZY

Zarząd Miasta Śremskiego wykazuje bezradność w uporaniu się z zagospodarowaniem kilkunastu obiektów po byłych Warsztatach

Szkolnych UCP przy ul. Kilińskiego (d. Malinowski). Owszem jest bazar w jednej hali, ale jakoś się nie przyjął. Są też dozorczy i kłódki.

Skarbnikowi miejskiemu bez trudu przyjdzie obliczenie, jak duże pieniądze (wg. obowiązujących na terenie miasta stawek dzierżawy np. powierzchni magazynowej), w kasie mogłyby się znaleźć po wykorzystaniu nieczynnych od miesięcy obiektów. Budżetu miasta nie uratuje chyba tylko podatek od psów. Wynika z tego, że problem cały skrojony jest nie na miarę tegoż Zarządu?

ape.

Pamiętajmy o łabędziach

Co roku w zimie w pobliżu mostu 23 Stycznia na Warcie, składają nam wizytę królewskie ptaki — łabędzie. Srogiego mrozu jeszcze tej zimy nie było, ale i tak ptaki oczekują od nas pomocy. Podrzucmy im czasem pożywienia, okruszyn chleba itp.

Poznawszy naszą śremską gościnność łabędzie przylecą nad Wartę z pewnością i za rok.

J.

„Dzień Odlewnika '91”

6 12 1991 r. śremscy odlewnicy obchodzili poraz 24 doroczny „Dzień Odlewnika”. W sali widowiskowej Klubu Odlewnika około 150 przedstawicieli blisko trzytygodniowej rzeszy pracowników Odlewni spotkało się z władzami miasta i gminy, dyrekcją HCP i zakładu, oraz reprezentantami kierownictwa związków zawodowych.

Dyrektor OZ w Śremie, inż. Tadeusz Jurga powiedział w czasie uroczystości, że śremscy odlewnicy w 1991 r. wykonują ok. 30 tysięcy to odlewów o wartości blisko 380 miliardów zł. Dzięki prawie 55 proc. udziałowi produkcji kierowanej na eksport, kondycja finansowa Odlewni była zadowalająca, mimo, że krajowi odbiorcy odlewów winni są ponad 100 miliardów. Nawet w 1991 r. Odlewnia wydatkowała na realizację inwestycji ok. 17 miliardów zł, przeznaczając je na ochronę środowiska i poprawę bezpieczeństwa i warunków pracy.

Inż. T. Jurga złożył całej załodze wyrazy uznania i podziękowania za dobrą pracę w 1991 r. Naczelnym dyrektorem HCP mgr inż. J. Pińczak wręczył 96 długoletnim pracownikom Odlewni Odznaki Zasłużonego Pracownika HCP. Jak powiedział, chyba ostatni już raz w związku z zamiarem odłączenia się Odlewni z poznańskich Zakładów Cegielskiego.

87 osobom wręczono brązowe odznaki, 7 srebrne. Dwie złote odznaki otrzymali: T. Gapsy i A. Kwieciński. Krystyna Witucka, H. Sobczyński, Zb. Ławniczak, T. Łabudka i Wł. Skrzypczak wyróżnieni zostali Odznakami Zasłużonego Działacza Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Były też dyplomy i nagrody pieniężne.

Dęta orkiestra śremskiej Odlewni zakończyła uroczystość krótkim koncertem.

GABRIEL JASIŃSKI

Z żałobnej karty

2 I 1992 r. w wieku 91 lat zmarł w Poznaniu **STEFAN GRABOWSKI**. Honorowy Obywatel Miasta Śremu. Jeden z organizatorów drużyny hercerskiej walczącej w Powstaniu Wielkopolskim 1918—1919 r. Brał udział w powstaniu w bitwach pod Kąkolewem, Miejską Górką i Osieczną. Jako sanitariusz niósł pomoc rannym powstańcom. W okresie międzywojennym prowadził w



Ś.p. Stefan Grabowski

Śremie własną drogerią, a po wojnie, aż do emerytury pracował długie lata w aptece.

Za swoje zasługi wojenne i społeczne został odznaczony m.in.: Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Powstania Wielkopolskiego 1918/19 r., Krzyżem Państwowym „Obrońcom Ojczyzny 1918—1921. Posiadał stopień p. porucznika rez. Wojska Polskiego.

Stefan Grabowski został pochowany 14 I br. na Cmentarzu Komunalnym w Śremie.

W wieku 86 lat zmarł w Śremie 25 12 1991 roku **PAWEŁ PAWLAK**. Bliscy i znajomi pożegnali Go na Cmentarzu Komunalnym. Był zawodowym wojskowym i w stopniu sierżanta pełnił obowiązki zawodowe w Szkole Podoficerskiej dla Małoletnich w Śremie. Brał udział w wojnie 1939 r. w 58 pp. Szczęśliwie udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i wrócił do Śremu, gdzie następnie w czasie okupacji pracował, jako robotnik rolny. Po wojnie sprawował przez wiele lat funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej w Śremie. Wyróżniony został odznaczeniami państwowymi wojskowymi regionalnymi.

Dnia 24 12 1991 roku zmarł w Śremie w wieku 68 lat **ROMAN PAŻ**. Był zasłużonym pracownikiem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Przez kilka kadencji piastował mandat radnego Powiatowej



Ś.p. Walerian Gawalek
(1916—1992)

Rady Narodowej. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym na Helenkach.

W wieku 76 lat zmarł w Śremie **WALERIAN GAWALEK**. Przez wiele lat pełnił funkcję Komendanta, Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Śremie. Posiadał liczne odznaczenia państwowe i resortowe. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Komunalnym.

PRZED 47 LATY

Pierwszy Dzień Wolności

Oto jedno z serii zdjęć wykonanych przez Klemens Raczkę 23 I 1945 roku. Mieszkał i pracował wówczas w Krzyżanowie. W dniu wyzwolenia przybył z aparatem fotograficznym do Śremu i udało mu się zrobić unikalny reportaż dokumentalny.

Na reprodukowanej fotografii zrobionej tuż za mostem, wówczas jeszcze drewnianym, na ulicy Kilińskiego — widzimy jeden z czołgów z żołnierzami radzieckimi, który w zwycięskiej szarży wdarł się do miasta. Przed czołgiem stoją mieszkańcy Śremu — od lewej: 1. (z profilu) Jerzy Wojciechowski, 2. Wincenty Ziembicki, 3. Bolesław Ławniczak, 4. Stanisław Roszkiewicz (ten, który uratował most na Warcie przed zniszczeniem o czym w „Głosie” pisaliśmy w styczniu 1988 r.), 5. (?) Rusiak (współpracownik St. Roszkiewicza), 6. Jan Maćkiewicz (?), 7. Jan Nowak 8. Wiktor Pindras, 9. Franciszek Goryniak (?), 10 Władysław Ratajczak (tylko połowa twarzy). Z tyłu grupy, przy żelaznym płocie, w uszance — żołnierz radziecki, czołgista, który wyszedł z czołgu, by witać się z Polakami.

W tym jednak momencie walka o miasto nie została jeszcze zakończona i po 20 minutach od radosnego spotkania, od strony wiaduktu kolejowego i koszar rozległy się serie strzałów z broni maszynowej. Niemcy w rozpaczliwej determinacji ostrzeliwali miast z dogodnych pozycji. W tej sytuacji czołg natychmiast ruszył do koszar, gdzie bronił się garnizon Wehrmachtu. Walki tam trwały prawie do zmroku, i zakończyły się ucieczką Niemców. Po tych wydarzeniach i sukcesach przyszedł dalszy, nagły rozkaz dla wojska wyzwalającego Śrem i Ziemię Śremską, by natychmiast udać się w rejon Czempinia, Stęszewa i Mosiny, Kościana i Grodziska.



Fot. K. Raczak

Tam w rejonie wsi Borkowice, zawiadując mostem na Kanale Obrzańsko-Mosińskim zorganizować przyczółek utrzymać go dla dalszych wypadów kierunkowych na Bamimost, Kargowę i Wolsztyn. Trwały tu zacięte i krwawe walki przy użyciu z obu stron broni pancernej, lotnictwa i piechoty. W tym zwycięskim szturmie wojska radzieckie wyszły na tyły południowo poznańskiej rubieży nieprzyjaciela, uniemożliwiając mu dalsze działania.

W walkach o wyzwolenie Ziemi Śremskiej brał udział 11 korpus pancerny i jego związki taktyczne 65 brygady pancerny. W bojach o sam Śrem wyróżnił się bohaterstwem pluton pancerny 3 batalionu.

Przypomnijmy, że w wyzwalaniu naszego regionu zginęło 25 żołnierzy radzieckich. Na śremskiej ziemi znaleźli miejsce wiecznego spoczynku na zawsze.

Uwaga emerycy i renciści

W grudniowym numerze „GŚ” publikowaliśmy rozmowę o rewaloryzacji emerytur i rent z kierownikiem Inspektoratu ZUS w Śre-
mie — mgr M. Krupa.

Dziś dalszych wyjaśnień na ten temat udzielił nam dyrektor Od-
działu ZUS w Poznaniu — mgr Edmund Kaczmarek.

— **Panie dyrektorze, proszę o szersze wyjaśnienie możliwości po-
nownego ustalenia wysokości emerytury lub renty:**

„Przepisy Ustawy z 17 10 1991 r., przewidują możliwość ponow-
nego ustalenia swojej podstawy wymiaru emerytury lub renty z ok-
resu 3 kolejnych lat na przestrzeni 12 lat kalendarzowych przed
przejściem na emeryturę czy rentę. Oczywiście wtedy, kiedy śred-
nia z tych 3 kolejnych lat w porównaniu do średniej płacy w go-
spodarce uspołecznionej w tym czasie jest korzystniejsza od przy-
jętego w decyzji rewaloryzacyjnej, tzw. współczynnika wysokości
wynagrodzenia (WWW). Wnioski w tej sprawie złożone do końca
grudnia 1992 r. o przeliczeniu nowej podstawy będą rozpatrzone
ze skutkiem spłaty należności od (15 listopada 1991 r.). Dla udo-
kumentowania zarobków należy przedłożyć zaświadczenie z zakła-
dów pracy na druku wg. wzoru ZUS-Rp.-7a.

Mamy świadomość, że nie wszystkie zakłady pracy dysponują
dokumentacją placową z odległych lat, dlatego zamiast tych za-

świadczeń dopuszczamy możliwość skorzystania z legitymacji ubez-
pieczeniowej, w której zarobki są wpisane. Z tym, że legitymacje
ZUS w takim przypadku muszą być przedłożone do akt ZUS w or-
ginalie. Po wydaniu decyzji na żądanie zainteresowanego, jeste-
my skłonni legitymację ubezpieczeniową zwrócić”.

— **Czy emeryt lub rencista będzie zmuszony osobiście dostarczyć
do ZUS zaświadczenie, względnie legitymację o której mowa?**

„Owszem, może osobiście to zrobić, ale może przesłać je przez
pocztę do Oddziału ZUS w Poznaniu lub Inspektoratu w miejscu
swojego zamieszkania. Tylko jeżeli przyśle legitymację ubezpiecze-
niową, to we wniosku zaznaczyć musi koniecznie, jakie trzy kolej-
ne lata kalendarzowe (z owych 12 lat od przejścia na emeryturę
rentę) wybrał.

Dziękuję za rozmowę
Gabriel JASIŃSKI

P.S.

Zapytałem dodatkowo dyrektora E. Kaczmarka, dlaczego podał
datę 15 12 1991 r. od której to zaliczane będą ewentualne
spłaty należności uzupełnionej rewaloryzacji, kiedy w prasie
centralnej informowano o 1 11 1991 r. Dyrektor wyjaśnił, że z
dnem 15 12 1991 r. weszła w życie nowa ustawa o której by-
ła mowa.

Rok 1991

Księga zgonów i urodzin
w Urzędzie Stanu Cywilnego
odnotowano:

° — 1453 urodzeń * — 478 zgonów

Udzielono 229 ślubów nowożeńcom.

Najpopularniejsze imiona wybierane przez
rodziców: dziewczynki — Marta, Natalia,
Karolina; chłopcy — Maciej, Marcin, Ma-
teusz.

Wśród niezwykle rzadkich w metrykach
zapisano: Dajen, Wróciśława, Roksona.
(J.)

20 grudnia 1991 r. w Szkole Podstawowej w Książu Wlkp. odbył
się apel z okazji rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W drugiej części miało miejsce mile wydarzenie: Firma „ASTA”
działająca w Książu Wlkp. produkująca artykuły chemii gospodar-
czej przekazała uczniom „pod choinkę” dwa komplety kompute-
rów „Commodore 64”. W tak trudnych dla oświaty czasach każdy
taki gest jest bardzo mile widziany.

Uczniowie Książa i okolicznych wiosek gorąco dzie-
kują za to firmie „ASTA”.

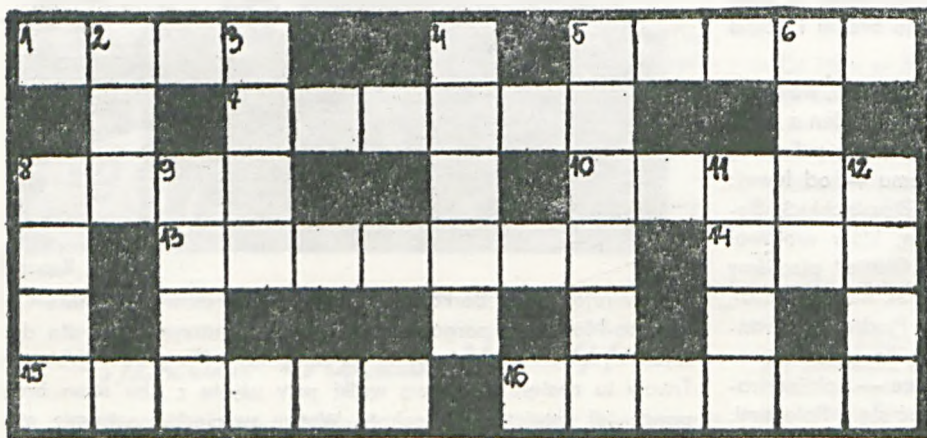
MYŚLI ZŁOTE, SZARE I SREBRZYSTE

- Kłós, co ziarna nie zawiera, dumnie w górę nos zadziera
- Chce się sam posadzać wyżej, potem siedzie jeszcze niżej

- Gdy przyjdzie pycha, przyjdzie i hańba
- Pycha jest matką wszystkich grzechów

wybrał: Y. F.

Krzyżówkanr 14



Poziomo:

1. Do zastawiania na zwierzęta, 5. Mało smaczne danie, 7. Imię żeńskie, 8. Znów czyn-
ny wulkan, 10. Jedna z polskich rzek, 13. Miasto na Pojezierzu Mazurskim, 14. Prze-
ciwienstwo dobra, 15. Czasami na gumce, 16. Mała, ale oświeśla.

Pionowo

2. Piłka dotknęła siatki, 3. Proces rozpuszczania skał np. wapiennych, 4. Sztuczny
zamsz, 5. Ma swój kanał, 6. Ma go słoń, 8. Autor utworów literackich, 9. Dom lisa,
11. Czepia się na ogonie, 12. Niezbędna dla życia.

Na rozwiązania oczekujemy do 15 02 br. Nagroda — już tradycyjnie ciekawa książ-
ka.

Galeria Ex librisu



Sportowa lektura

Lat temu pona trzydzieści Józef Ratajczak opracował „Dzieje Sportu Śremskiego”, które obejmowały zapisem lata 1921—1958. Autor wykonał wówczas prawdziwie benedyktyńską pracę. Zabrał się do tego samego tematu poraz drugi i oto mamy przed sobą publikację pt. „70 lat sportu śremskiego”^{o)}.

Otrzymałem właśnie egzemplarz autorskiej z dedykacją i świeżo jestem po interesującej lekturze tej pozycji.

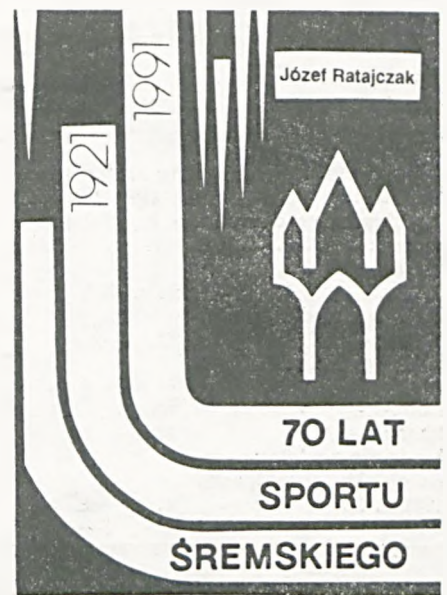
Podstawowym zrębem książki jest rzecz jasna działalność sportowa i organizacyjna Śremskiego Klubu Sportowego „Warta”, jego licznych sekcji i dyscyplin. Przypomniało mi dorobek śremskich sportowców do 1958 roku, a główną uwagę zwrócono na lata późniejsze, aż po 1990/1991 rok. I widzę w tym ciąg dalszy „Dziejów Sportu Śremskiego”, i ciąg dalszy też, owej benedyktyńskiej pracy nad zgromadzeniem materiałów, nazwisk sportowców, trenerów i działaczy. Proporcje poszczególnych rozdziałów, ale przede wszystkim czwartego (Dyscypliny sportowe) są obszernością swoją zróżnicowane, jak przypuszczam z powodu niedostatecznej ilości materiałów źródłowych. Tak jest w przypadku np. sportu żużlowego, który był przez parę lat dyscypliną, którą żył i emocjonował się cały Śrem. A i wyniki żużlowców były niezłe. Nie jednego zaś czytelnika zaskoczą zapewne duże osiągnięcia w sportach wodnych, brydżu sportowym.

Sport sam w sobie jest „pokoleniowy” i i fakt ten wyraźnie już we wstępie opracowania Józef Ratajczak podkreśla czytelnikowi, pisząc: „Głównym jednak celem wydawnictwa to ukazanie współczesnej młodzieży jednej z pięknych dziedzin zainteresowań, która obok wyrobienia fizycznego, pomnaża radość życia, kształtuje siłę woli i wielkość charakteru oraz przygotowuje do wypełnienia ciężących na każdym obywatelu funkcji społecznych”.

Na uznanie zasługuje pióro Autora, które świetnie operuje terminologią sportową. Czuje się zresztą, że pisze „człowiek sportu”. I jest tak w istocie, bo Józef Ratajczak (z bratem Eugeniuszem) byli przez wiele sezonów podporami drużyny piłki nożnej SKS „Warta” w Śreмі.

Mamy więc cenną pozycję w bibliografii regionalnej i bez znajomości tej książki nie sposób wiedzieć, co też w śremskim sporcie przez siedem dziesiątek lat dokonano, i kto dla niego się zasłużył.

Wydawcy pogratulujmy inicjatywę druku



Fot. Roman Chrabąszcz

w Jubileuszowym roku 70-lecia istnienia Klubu.

ADAM PODSADŁY

^{o)} JÓZEF RATAJCZAK „70 lat sportu śremskiego”. 1921—1991. Śrem 1991. ss. 128. Wydawca: Międzyzakładowy Śremski Klub Sportowy „Warta” w Śreмі. Proj. okładki, Eugeniusz A. Frester. Cena 30 tys. zł.

PRZED LATY NA ŁAMACH ŚREMSKIEJ PRASY

„Zaiste, za dużo uwagi zwracamy na daleki nam sejm i senat, „piorunujemy” rząd, zamiast ściślej obserwować działalność miejscowych instytucji, Rady Miejskiej i Magistratu, które są przecież najzupełniej lokalnymi odpowiednikami sejmu i rządu.

„Jak i co radzą ojcowie naszego miasta”

Nie chcemy niepotrzebnie niepokoić opinii publicznej. Wolimy na razie powstrzymać się od zbyt daleko idących wniosków. Trudno jednak ograniczać się tylko do suchego sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej, zamilczając „drażliwe rzeczy”. Obywatelstwo winno wiedzieć bezwzględnie prawdę o stosunkach, panujących na gruncie naszej gospodarki komunalnej. Nie są to sprawy prywatne, lecz obchodzące ogół, który posiada swoich przedstawicieli, gospodarujących dobrem publicznym.

Stwierdzić trzeba że naprężone stosunki między korporacjami miejskimi trwają od kilku lat. Ściśle mówiąc są to wojny między poszczególnymi członkami Rady a Magistratu. O ile do niedawna jeszcze istniała pewna solidarność między członkami Rady w krytyce Magistratu za „bezwolne szafolkilku, widząc dużo rzeczywiście nieuzasadnione groszem publicznym”, o tyle teraz nionych i ordynarnych zarzutów i oceniwszy sytuację „na zimno” stało się gorącymi obrońcami „ciała wykonawczego”.

Magistrat nie ma szacunku do Rady Miejskiej, ale też po prawdzie nie ma za co. Nawzajem to samo. Trwa więc niezgoda i

nie skończy się prawdopodobnie do końca kadencji.

Wobec powyższego stanu rzeczy nic dziwnego, że radni nie bardz chętnie przychodzą na obrady „targać swoje nerwy (co jest na porządku dziennym) i odkładają posiedzenia z tygodnia na tydzień...”

(„Wiadomości Śremskie”, 17 III 1929)

„W sprawie bezpieczeństwa publicznego”

„Stróżowie miejscy udzielili nam następujących uwag:

Z powodu wzrastającej w ostatnim czasie liczby kradzieży, stróże spotykają się z zarzutami, że nie wypełniają należycie swej funkcji utrzymania bezpieczeństwa nocnego. Ze bezpieczeństwo publiczne w mieście naszym jest słabe, temu zaprzeczyć się nie da. Mimo najlepszych chęci stróże nie zdołają upilnować całego miasta. Przed wojną znajdowało się w Śreмі 5 stróży nocnych, jeden utrzymywany specjalnie przez kupców dla śródmieścia.

Stróże są wobec awanturników bezsilni, nie posiadają bowiem żadnych środków obrony. Obowiązkiem stróży jest wypłoszenie złodziei i meldowanie pożarów. Do po-

mocy mają im służyć dziadowskie sygnały zamiast odpowiednich gwizdawk. Stróże nie posiadają dostatecznie ciepłych kożuchów i są zmuszeni w czasie silnych mrozów szukać schronienia. Nic dziwnego, że bezpieczeństwo jest wówczas bardziej zagrożone.”

(„Wiadomości Śremskie”, 10 III 1929)

„ODEZWA”

Obywatele!

Wobec zakusów na całość naszej Ojczyzny, konieczne jest zadokumentowanie przez całe społeczeństwo, że nie pozwoli na żaden uszczerbek całości i wszelkimi siłami odparuje jakiegokolwiek próby w tym kierunku. Najwięcej jednak niebezpiecznymi są wrogowie wewnątrz, których działalność przysporzyć może wiele klęsk lub niepowodzeń Państwu, wobec czego jest naszym obowiązkiem przeciwdziałać tym szkodliwym elementom wszelkimi możliwymi środkami. Do unieszkodliwienia ich konieczne są znaczne środki, których dostarczyć musi społeczeństwo.

Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zadądziła zbiorce fundusów na walkę ze szpiegostwem do dyspozycji Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zwracam się z gorącym apelem do całego społeczeństwa, by nie poskąpiło choćby najmniejszych datków na ten cel i na listach, które będą im przedłożone nie zabrakło nikogo, komu drogiemu jest dobro Ojczyzny”.

Starosta Powiatowy
Wilczek

(„Wiadomości Śremskie” nr 18 z 3 05 29 r.).

Z KRONIKI POLICYJNEJ

W oparciu o dane statystyczne przedstawić możemy obraz stanu przestępstw i rezultaty działalności policji w ich wykrywalności w 1991 roku.

Rejon Śrem — przestępstwa stwierdzone

Ogółem: 1990 r. — 958 1991 r. — 999

Przestępstwa o charakterze kryminalnym:

Razem: 1990 r. — 778 1991 r. — 798

w tym zabójstwa:

1990 r. — 2 1991 r. — 1

uszkodzenia ciała:

1990 r. — 8 1991 r. — 14

bójki i pobicia:

1990 r. — 6 1991 r. — 4

kradzieże rozbójnicze, rozboje, wymuszenia:

1990 r. — 7 1991 r. — 11

kradzieże z włamaniem

do obiektu prywatnego:

1990 r. 284 1991 r. — 222

do obiektu społecznego:

1990 r. — 97 1991 r. — 100

kradzież mienia prywatnego:

1990 r. — 220 1991 r. — 181

Przestępstwa gospodarcze:

Razem:

w tym zagarnięcie mienia społecznego

1990 r. — 94 88

1991 r. — 98 97

Drogowe:

1990 r. — 66 1991 r. — 74

Inne: 1990 r. — 20 1991 r. — 29

Wskaźnik wykrywalności wg. kategorii przestępstw: (w %)

Ogółem: 1990 r. — 58,0 1991 r. — 64,9

Przestępstwa o charakterze kryminalnym:

1990 r. — 54,0 1991 r. — 63,0

Zabójstwa:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 100,0

uszkodzenia ciała:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 85,7

bójki i pobicia:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 100,0

kradzieże rozbójnicze, rozboje, wymuszenia:

1990 r. — 57,1 1991 r. — 45,5

kradzieże z włamaniem do obiektu prywatnego:

1990 r. — 43,3 1991 r. — 39,7

do obiektu społecznego:

1990 r. — 37,1 1991 r. — 37,3

kradzieże mienia prywatnego:

1990 r. 55,9 1991 r. 66,7

Przestępstwa gospodarcze:

Razem:

w tym zagarnięcie mienia społecznego:

1990 r. — 60,6 58,0

1991 r. — 57,1 56,7

Drogowe:

1990 r. — 93,9 1991 r. — 85,1

(a.)

GAWĘDY ADWOKATA

Kto tu był głupi?

Dawniejsza, pałacowa, sala balowa z wybudowaną, już przez czernych, sceną. Z sufitu smętnie zwisają, pokryte kilkukilogramową warstwą kurzu „różnokolorowe girlandy z bibuły — „ozdoby” od czasu, 1-Majowego festynu.

W efekcie sprężyste zorganizowanego „spędu” wszystkie krzesła — z wyjątkiem pierwszego rzędu — zajęte. Napisy transparentowe wskazują, że czeka on na specjalnych gości. Zgodnie z otrzymaną instrukcją siadam z klientem w środkowej części.

Czekamy na rozpoczęcie komedii, tzw. procesu pokazowego przeciwko — cytuje z aktu oskarżenia — bogaczowi wiejskiemu, wrogowi ludu, uporczywie uchylającemu się od obowiązkowych świadczeń zbożowych.

Stare — zwłaszcza — wiejskie pokolenie pamięta masowe „zbożowe” procesy I połowy lat 50. Skończyły się one fiaskiem. Nie udało się zachować w tajemnicynadziwić: bicia chłopów, zrywania podług, wylamywania wrót oraz drzwi itp. w trakcie poszukiwania zboża. Epilogiem był proces gryficki (ileż było takich Gryfic) kosztów ofiarnych zarządzeń komunistycznej władzy. Pikantne szczegóły — to poufne wytyczne, nakazujące sądom II instancji zawieszanie wykonywania kar irewizje nadzwyczajne na rzecz skazanych prawomocnie (wielu chłopów od wyroków sądów I instancji nie odwoływało się).

Wchodzą poznać dziennikarze ze swoimi (przedstawiają im ich) stołecznymi kolegami. Dowiaduję się, że centralne i wojewódzkie władze mają reprezentowane w całym swoim przekroju. Nie ma zabraknąć nawet przedstawiciela k.c. partii. Jeszcze kilkanaście minut oczekiwania. Poruszenie przy drzwiach. Wkraczają dostojnie na salę „najwyższe i wyższe (wojewódzkie) czynniki” — poprzedzone sędzią, wyraźnie zdenerwowanym.

Kurtyna podnosi się. Okrzyk: „Wstać, Sąd Idzie!” Tłumiony śmiech. Toć Sąd już siedzi!

Tak ja, jak i mój podopieczny należeliśmy niewątpliwie do aktorów widowiska. Dlaczego więc wskazano nam miejsce na widowni. Zrozumiałem, że aranż — świeżo upieczony absolwent kursu prawniczego — uznał, że Sąd Ludowy na wroga ludu i jego procesowego pomocnika może potrzebować jedynie — z góry.

Oskarżony, nie przyznając się do winy, wyjaśnia, że odstawił tyłek, ile mógł. Nawet na sieć nie zostawił. Syn nawet pojechał do odległego o kilkaset kilometrów Stargardu, bo słyszał, że tam bywało zboże na rynku. Na próżno.

Sędzia w stylu iście s.b.-owskim, usiłuje wymóc przyznanie się. Zaplątuję się w polemikę ze swoją „ofiara”...

Słyszę wykrzykiwanie jednego z widzów. Rozumiem z tego jedynie: „Co ten głupek chce od Karolaka? Niektórzy śmieją się. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali (pokaz przy pustej widowni?). Dowiaduję się, że niespodziewana przerwa spowodował u mój słowo Chory. — Szukano u Pana zboża? — pytam.

— Nie tylko u mnie. W całej wsi.

— Kto szukał?

— Mówili, że są aktywistami.

— Dokładnie szukali?

— Wszędzie, gdzie się dało. W stodołach przeszukali wszystką

słomę i siano, a w piwnicach kartofle i węgiel. Zrywali nawet podłogi. Pot lał się z nich ciurkiem.

Jedynymi dowodami winy miały być zeznania sąłtysa i jednego z sąsiadów członków partii. oto istna treść: mógł odstawić, jak i my. Mamy grunta tej samej kategorii.

Zadają te same pytania.

— Czy świadek uzyskał ulgę, — jeżeli tak, ile procent?

— Tak. Procent 50 — po chwili wahania.

Słuchany syn klienta potwierdził, że uganiał się za kupnem.

Prokurator przebiegiem rozprawy był mocno skonfundowany. I chyba dlatego mówił krótko. Po szeregu srogów oświadczył, że przewod potwierdził (?) winę oskarżonego. „Otaksował” ją na 2 lata.

Nie bez podstaw mogłem obawiać się przykrych dla siebie następstw uczciwej, bezpardonowej obrony (kolega, jeszcze na sali sądowej został aresztowany tylko dlatego, że porównał kwotę kosztów utrzymania wyścigowego konia w stadninie z przypadającą na członka rodziny klienta kwotę z jego zarobków, znacznie niższą). Dlatego na wstępie przemówienia rzuciłem obecnym prominentom tak, mniej więcej brzmiącą „przynętę”: Wrogie radio tzw. wolnej Europy głosi, że adwokaci polscy nie mogą uczciwie bronić swoich klientów. Dlatego mądrą była decyzja przeprowadzenia tej rozprawy przy tak licznych słuchaczach. Na przykładzie mojej obrony będą oni mogli tej propagandzie zadać stanowczy kłam”.

Dowód ze świadków, którzy zabawili się w biegłych, świadków, dla których własna odstawa, przyzwoleniu od niej aż w 50%, była fraszka — uznałem za nie poważny.

— Pełne samozaparcie, bezskuteczne poszukiwania rzekomo ukrytego zboża przczą oskarżeniu z uchylecia się od obywatelskiego obowiązku.

— Skoro klient mógł nawet usiłował kupić zboże celem odstawy, wykazał, że jest obywatelem nawet wzorowym. W tym stanie rzeczy oczekuje wyroku niewinniającego — oto ostatnie moje słowa.

Czy rzeczywiście oczekiwałem takiego wyroku? Absolutnie — nie. Graniczył by on z cudem, ponieważ „pokazówka” ma na celu surową karą odstraszyć od podobnego przestępstwa jak najwięcej ewentualnych naśladowców oskarżonego. Chodziło mi o zasadę: nie ma przestępstwa, gdy nie ma dowodu.

W konkretniejsytuacji kara 6 miesięcy więzienia była niska. Tak ona, jak i przebieg rozprawy napewno zawiódł oczekiwania oficyjeli. Miałem przesvědzenie, że o wymiarze kary zdecydowali ławnicy, którzy nie ustrzegli się przed przytakiwaniem moim wywiwodom w trakcie przemówienia.. A napewno osoby ich były odpowiedzialnie dobrane.

— Kto tu był głupi, panie mecenasie? Czy nasz umysłowo chory Jasio?

— Zapytał mnie, po wyjściu z sali, jeden z chłopów. Zarogowałem jedynie rozumiałym dla niego uśmiechem.

S. Lwowiec

„GŁOS ŚREMSKI” — miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny — Adam Podsiadły, sekretarz redakcji — Barbara Jahns; członkowie — Stanisław Palecki, Gabriel Jasłński, Wojciech Górski, Kazimierz Ginter, Danuta Płygarwo. Stall współpracownicy: Małgorzata Foeszter, Waldemar Jagielski, Marcell Szczepny, Tadeusz Kuna. Redaktor techniczny — Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 30-388

Konto: BS ŚREM Nr 4242-132-4.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Korkta w drukarni.

Druk: Zakłady Graficzne — Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 10.

Nr zlec. 69026/92 — 1500